

Buczek, Karol

W sprawie interpretacji dokumentu trzebnickiego z r. 1204

Przegląd Historyczny 48/1, 38-77

1957

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

KAROL BUCZEK

W sprawie interpretacji dokumentu trzebnickiego z r. 1204

Nie da się zaprzeczyć, że dokument Henryka Brodatego z r. 1204, regulujący świadczenia dominialne i stosunki prawne ludności poddańczej w dobrach stanowiących pierwiastkowe uposażenie cystersek trzebnickich, jest jednym z najważniejszych źródeł do badań nad strukturą społeczną i ekonomiczną Polski wczesnofeudalnej¹. Nic też dziwnego, że posłużył on R. G r o d e c k i e m u za podstawę wyjściową dla stworzenia niewątpliwie najpełniejszego do niedawna i najlepszego obrazu tejże struktury, i odegrał nie mniejszą rolę w gruntownej i nowatorskiej próbie nakreślenia takiegoż obrazu, podjętej po ostatniej wojnie przez K. T y m i e n i e c k i e g o². Ten ostatni badacz oparł na tymże dyplomie w całości, albo przynajmniej w dużej części, nie tylko przedwojenną rozprawę: „Najdawniejsza polska ustawa dworska“, ale także świeżo wydane prace: „Organizacja rzemiosła wczesnośredniowiecznego a geneza miast polskich“, „Narocznicy w gospodarstwie feudalnym“ i „Przemiany w ustroju polskiej wsi wczesnofeudalnej i ich wpływ na wzrost sił wytwórczych“, rozstrzygając przy pomocy jego danych szereg pierwszoplanowych zagadnień z dziedziny ustroju społecznego i gospodarczego Polski piastowskiej³.

Nie obeszło się przy tym nie tylko bez bardzo daleko idącego uogólniania odnośnych danych, ale także i bez zastosowania czysto subiekty-

¹ Drukowany nie bez błędów w H a e u s l e r a, *Urkundensammlung zur Geschichte des Fürstenthums Oels*, nr 10. Reprodukcyja w S. K r z y ż a n o w s k i e g o, *Monumenta Poloniae Palaeographica*, tabl. XXV. Już po napisaniu tej rozprawy ukazał się II zeszyt I tomu wydawanego przez K. M a l e c z y Ń s k i e g o *Kodeksu dyplomatycznego Śląska*, a w nim pod nrem 104 nasz dokument. W przypiskach pozostawiam jednak odsyłacze do wydawnictwa H a e u s l e r a, gdyż publikacja M a l e c z y Ń s k i e g o obejmuje tylko materiał do r. 1204.

² R. G r o d e c k i, *Książęca włość trzebnicka*, „Kwartalnik Historyczny“ t. XXVI i XXVII, Lwów 1912-13; R. G r o d e c k i; St. Z a c h o r o w s k i, J. D a b r o w s k i, *Dzieje Polski średniowiecznej* t. I, Kraków 1926, s. 26-38 i 175-191. K. T y m i e n i e c k i, *Ustrój społeczno-gospodarczy wczesnej doby piastowskiej*, „Sprawozdania PAU“ t. L, nr 3, Kraków 1949. Autor dał tu właściwie tylko króciutki konspekt swej pracy.

³ *Studia z historii społecznej i gospodarczej poświęcone F. Bujakowi*, Lwów 1931. „Studia wczesnośredniowieczne“ t. III, Wrocław 1955. „Prace Komisji Historycznej PTPN“ t. XVII, z. 3, Poznań 1955. „Kwartalnik Historyczny“ t. LXII, 1955, nr 3.

wistycznej ich wykładni, jak się to dzieje zawsze, kiedy objaśnienie jakiegoś zjawiska, instytucji czy faktu, opiera się na jednym tylko lakonicznym przekazie, albo w ogóle na niedostatecznym materiale źródłowym. Wtedy jednak wartość odnośnej koniektury czy ich większego zespołu, a nawet całej konstrukcji zależy od trafności odnośnej czy odnośnych wykładni. Nie może być bowiem prawdziwy obraz, w którym jakaś ważna część jest albo w ogóle pominięta, albo też przedstawiona nie-trafnie, gdyż najlepszym, a nawet jedynym sprawdzianem jego adekwatności jest właśnie to, że wszystkie składające się nań elementy tworzą monolityczną i harmonijną całość, do której przystają i w której mieszczą się bez reszty wszystkie informacje źródłowe. Nie tylko bowiem z teorii materializmu dialektycznego, ale i z codziennej obserwacji wiadomo, że w społeczeństwie wszystko powiązane jest w jedną organiczną, rzecz można, całość i jeśli tylko jakaś znaczniejsza część z niej się wyłącza, wówczas odbija się to z miejsca na pozostałych. Tak samo — rzecz jasna — ma się sprawa z badaniami nad strukturą społeczną, które dotąd nie dadzą właściwego efektu, dopóki wszystkie elementy tej struktury nie zostaną prawidłowo odtworzone i ustawione. Stąd też niekończące się spory, które obracają się często wokół kwestii, na oko biorąc, dość szczegółowych i przybierają niekiedy postać mikrograficznego rozcinania włosa na czworo. Są one jednak nieuniknione, zwłaszcza gdy chodzi o zagadnienia pierwszorzędowego znaczenia i okres stanowiący podstawę wyjściową dla prawidłowego zrozumienia i odtworzenia polskiego procesu dziejowego.

Ponieważ, jak wspomniałem, zarówno synteza Grodeckiego, jak i Tymienieckiego bazuje w znacznej mierze na dyplomie trzebnickim z r. 1204 i każda inna musi doń w mniejszym lub większym stopniu nawiązywać, zatem krytyczne sprawdzenie jego interpretacji przez tych autorów jest rzeczą jak najbardziej chyba wskazaną.

I

Zacząć wypadnie niniejsze uwagi od krytycznego rozbioru tezy Tymienieckiego, w myśl której dokument omawiany ma być w gruncie rzeczy „ustawą dworską“, autoryzowaną wprowadzić formalnie przez Henryka Brodatego, ale „powstała niewątpliwie wskutek zabiegów własności dominialnej cysterek trzebnickich“⁴. „Nie można ... wątpić — dodaje autor — że wszystkie owe klauzule, jak również sam dyktat dokumentu i pismo »książkowe«, zdradzające pracownię klasztorną, były dziełem opiekunów żeńskiego zakonu albo i samych mniszek“⁵.

Z poglądem tym można by się zgodzić, gdyby Tymieniecki nie miał zamiaru przeciwstawić „opiekunów zakonu“ i samych mniszek fundatorowi klasztoru, tj. Brodatemu, któremu, jak na to wskazują początkowe dzieje trzebnickiej fundacji, pomyślny jej rozwój leżał siłą rzeczy jak najbardziej na sercu. To bowiem, że dokument nie wyszedł według wszelkiego prawdopodobieństwa z kancelarii książęcej, nie dowodzi jeszcze, by można było i trzeba przypisywać całą inicjatywę sporządzenia tego aktu jakimś innym „opiekunom“ czy samym zakonnicom, choć tym bez wątpienia za-

⁴ K. Tymieniecki, *Narocznicy*, s. 33.

⁵ K. Tymieniecki, *Przemiany w ustroju*, s. 32.

leżeć musiało na pisemnym zafiksowaniu uposażenia również w odniesieniu do składających się na nie ludzi⁶.

Najważniejsze w tym wszystkim jest oczywiście pytanie, kto był faktycznym inicjatorem i twórcą takiego a nie innego uregulowania gospodarczych i prawnych stosunków owej masy imiennie wyliczonych poddanych ujazdów: trzebnickiego i kotowickiego? Tu właśnie niesposób byłoby zgodzić się z Tymienieckim, którego zdaniem dokument nasz stanowi w całości i w szczególności odzwierciedlenie planów gospodarczych klasztoru i jego polityki w odniesieniu do spraw renty feudalnej i wymiany oraz poszczególnych grup ludności poddańczej. Nie opłacałoby się wprost odnotowywać tu wszystkich miejsc, w których Tymieniecki daje w ten czy inny sposób wyraz temu pogładowi w swoich pracach z r. 1955. Teza owa stanowi dlań bowiem klucz do rozszyfrowania suchych i lakonicznych danych naszego dyplomu oraz do uogólnienia skonstruowanego na jego podstawie modelu trzebnickiego na ówczesną strukturę społeczno-ekonomiczną całego kraju. Dzięki temu „posunięciu badawczemu”⁷ autor nie potrzebował już ustalać w oparciu o komplet danych źródłowych i przewzięczeniem dawniejszych poglądów, *wie es eigentlich gewesen*, opowiada nam natomiast, jakimi to tendencjami kierowała się zwierzchność feudalna w stosunku do każdej spośród reprezentowanych w uposażeniu klasztornym, choćby nawet jednoosobowej grupy poddanych, zakładając *a priori*, że polityka tej zwierzchności szła konsekwentnie po linii zwiększania wyzysku i rozwijania gospodarki towarowo-pieniężnej. Dało to w efekcie *sui generis* psychologiczno-ekonomiczny schemat, z pomocą którego można wyjaśniać wszystko, co się chce i jak się chce, który jednak mimo pewnych obiektywnych założeń jest konstrukcją czysto subiektywistyczną, nie tylko zubożającą mocno rzeczywistość, ale ją również potężnie zniekształcającą.

Nie może przede wszystkim ulegać najmniejszej wątpliwości, że w początkach 1204 r. mniszki trzebnickie nie mogły uprawiać jakiegś własnej polityki gospodarczej z tego prostego względu, że klasztor ufundowany przez Brodatego w r. 1202 (w grudniu 1201 r. zmarł jego ojciec, Bolesław Wysoki) znajdował się jeszcze w stadium organizacji, wtedy zaś decydującym z natury rzeczy czynnikiem był sam fundator, którego wola — jako monarchy — i bez tego rozstrzygała o wszystkim. Dałoby się ostatecznie przyjąć, że opatka i mniszki mogły wywierać w tym czasie pewien wpływ na organizację uposażenia klasztoru, ale do tego musiałyby one być autochtonkami i orientować się należycie w miejscowych stosunkach. Wiadomo jednak, że pierwszy skład konwentu, z opatką Petrussem na czele, sprowadzony został z dalekiej diecezji bamberskiej (środkowe Niemcy)⁸. Nawet zatem przyjmując, że cysterskom trzebnic-

⁶ Badając nasz dokument od strony formalno-dyplomatycznej nie wolno zapomnieć ani na chwilę o jego specyficznej treści, na którą składa się w 9/10 imienny spis dwustu z górą poddanych klasztoru. Samo napisanie tego rodzaju aktu przedstawiało nie ladała zadanie i musiało być poprzedzone niemałą pracą przygotowawczą. Nic też nie ma dziwnego, że przy wykonaniu tej roboty Brodaty posłużył się pomocą ludzi spoza kancelarii. Nie bez znaczenia jest tu z jednej strony brak daty dziennej, a z drugiej ograniczenia do minimum nieistotnych formuł, świadczy to bowiem o tym, że dyplom nasz był już z góry zaplanowany jako wyjątkowy.

⁷ Używam tego określenia za Tymienieckim, *Narocznicy*, s. 94.

⁸ Por. M. Siuchniński, *Pochodzenie i pierwotna przynależność konwentu klasztoru cysterek w Trzebnicy*, „Roczniki Historyczne” t. XII, 1936, s. 188-9.

kim pomagali od chwili ich przybycia do Polski niemieccy również kontrarzy z Lubiąża, to i tak jest zgoła niepodobne do prawdy, by mieli oni jakikolwiek wpływ na regulację stosunków społecznych i gospodarczych w uposażeniu nowofundowanego klasztoru. Jak to już z góry można przypuścić i jak się to okaże z dalszych wywodów, była ona od A do Z dziełem samego Brodatego.

Do wysunięcia inkryminowanej tezy i zastosowania metody psychologicznej przyczyniła się tu według wszelkiego prawdopodobieństwa przede wszystkim różnica w systemie świadczeń dominialnych między kołodziejami, tokarzami i „garncarzami“ z jednej strony, a z drugiej łagiewnikami, których Tymieniecki — zgodnie z jednomyślną dotychczas opinią historyków i językoznawców — uważa za bednarzy, a których w ujeździe trzebnickim było aż 21 na 39 wszystkich rzemieślników. W tym stanie rzeczy trudno istotnie wyjaśnić, dlaczego to wszyscy łagiewnicy (poza tym jeden szewc) dawać mieli pieniądze lub zboże, względnie miód, podczas gdy wszyscy inni rzemieślnicy zobowiązani byli do świadczeń w postaci wyrobów względnie do usług w zakresie swej specjalności (albo też do jednych i drugich). Jeśli bowiem Brodaty nadał klasztorowi aż 21 łagiewników i ci zamiast wyrobów z klepek dawać mieli albo 20 denarów rocznie, albo inni: *pro nummis* — ćwiertnię (*mensura*) pszenicy i drugą owsa, albo jeszcze inni: wielką donicę miodu, a jeden z nich po ćwiertni każdego z 3 zbóż, to nasuwał się sam przez się wniosek, że jest to celowe zarządzenie zwierzchności feudalnej, której bardziej widocznie zależało na pieniądzach, zbożu i miodzie, niż na wyrobach bednarskich.

Żeby jednak wytłumaczyć, skąd się wzięło to lekceważenie wyrobów bednarskich, trzeba było stworzyć teorię o rzemiosłach „archaicznych“ i „konserwatywnych“ z jednej strony, a „nowych“ i „postępowych“ z drugiej, oraz o obojętnym czy zgoła niechętnym stosunku zwierzchności feudalnej do pierwszych, a energicznym popieraniu drugich ze względu na „komercjalizację odnośnych danin“, tj. udział tejże zwierzchności w rozprowadzaniu na targach wyrobów kołodziejskich, tokarskich i garncarskich. Stąd już blisko było do teorii o koncentrowaniu przez tę zwierzchność „postępowych“ rzemieślników w jeszcze nie „lokowanych“ miastach itp.⁹ Wprawdzie niełatwo przyszło uzasadnić przydzielenie „garncarzy“ do grupy nie „archaicznej“¹⁰, za to jednak można było powoływać się na fakt, że do kołodziejów przeniesiono kilku osadników z innych grup (2 dziesiętników, 2 „gości“ i 1 łowcę) i stwierdzić na tej podstawie, że „zwierzchność feudalna prowadzi ... zupełnie wyraźnie

⁹ Zob. K. Tymieniecki, *Organizacja rzemiosła*, s. 48-57, 59 i 61-64; tenże, *Narocznicy*, s. 37, 41-44, 48 i 80-85, oraz *Przemiany w ustroju*, s. 22 i 33-35.

¹⁰ Por. K. Tymieniecki, *Organizacja rzemiosła*, s. 52-53. Autor wie np. że „wśród garncarzy terytorium trzebnickiego poznałobyśmy tylko miejską grupę bardziej w technice udoskonaloną. Garnrcarstwa ludowego ... tutaj nie było. W garnrcarstwie zbliżonym do typu miejskiego, idącym w kierunku produkcji bardziej udoskonalonej, a przez to niezależnej wyłącznie od masowego charakteru tej produkcji, łatwiej też można się było zdobyć na dowieszenie odpowiedniego surowca“. Ale skąd wiadomo, że go nie było w Trzebnicy i że garnrcarstwo tamtejsze nie było „ludowe“?

politykę nie tylko popierania, ale i twórczenia kołodziejstwa“ i że kołodzieje „byli ...pupilami klasztornymi na równi prawie z hospitami“¹¹.

To, że Brodaty starał się zapewnić klasztorowi i całemu ujazdowi trzebnickiemu obsługę kołodziejską, nie może dziwić, skoro przewidywał on zbiór około 600 wozów siana i 1000 kóp zboża rocznie z łąk i pól dworskich, a ówczesne koła nie były z pewnością nazbyt trwałe. Nie da się oczywiście wyłączyć ewentualności, że zbędne koła i inne wyroby rzemieślnicze klasztor mógł sprzedawać na swoim targu, fakt jednak, że oprócz kołodziei, przeważnie zresztą świeżej daty, było w r. 1204 na terenie ujazdu trzebnickiego (dokument wymienia tu 12 wsi i około 180 osadników, nie licząc nie wyszczególnionych po imieniu synów) zaledwie 5 rzemieślników, zobowiązanych do świadczeń w swoich wyrobach, wskazuje aż nazbyt wyraźnie, że nie chodziło tu o jakąś obliczoną na handel produkcję. Nie ma też powodu widzieć w kołodziejach, tokarzach i garncarzach „nowych“ czy „postępowych“ rzemieślników, skoro wiadomo, że uprawiali oni swój preceder od niepamiętnych czasów i że jak byli wówczas, tak i pozostali z reguły nadal (w okresie kolonizacji na prawie niemieckim i później) rękodzielnikami typowo wiejskimi¹². W sumie biorąc, nie tylko nie widać w ujeździe trzebnickim jakiejś koncentracji rzemieślników (10 kołodziejów, 3 tokarzy, 2 „garncarzy“, 2 szewcy, 1 rzeźnik i 1 *cementarius*), która by wskazywała na tendencję urbanizacyjną, ale wręcz przeciwnie, można mówić raczej o niedostatecznym wyposażeniu klasztoru w ten nader ważny dział produkcji. Brakuje tu bowiem w ogóle cieśli (uprawiali też stolarkę), garncarzy (bez cudzysłowu), a jedyne kowala *dux dimisit ... ad ortum colendum* (do ogrodnictwa)¹³.

Cała ta konstrukcja musi zresztą upaść, gdyż łagiewnicy, jak to wykazałem w poświęconej im rozprawie, byli służebnikami dworskimi —

¹¹ K. Tymieniecki, *Organizacja rzemiosła*, s. 50; tenże, *Przemiany w ustroju*, s. 35.

¹² Kołodzieje ówczesni są bez wątpienia identyczni z woźnikami, po których zostało wiele wsi tej nazwy w całej Polsce środkowej i południowej. Interesujący dla tej kwestii szczegół podaje Długosz w *Liber beneficiorum* (t. I, s. 292) w opisie świadczeń chłopskich w kluczu pabianickim kapituły katedry krakowskiej (dawne opole chropkie): *item quilibet faciens rotas tenetur pro dominio annuatim solvere aut sex grossos, aut currum novum cum rotis novis duabus*.

¹³ To ostatnie zdanie przypomina do złudzenia powtarzające się w naszym dokumencie zwroty, w których książę tego lub innego dziesiętnika *dimisit ad hospites* itp., oczywiście z organizacji dziesiętno-setniczej, a w każdym razie z kategorii dziesiętników (*decimi*). Trzeba zatem przyjąć, że również kowale i *per analogiam* inni rzemieślnicy książęcy posiadali własną organizację w ramach ludności służebnej. Rzecz jednak jasna, iż może tu chodzić nie o kowala w ogóle, a tylko o słuźebnych, to zaś wywraca całą konstrukcję Tymienieckiego, opierającą się z jednej strony na tezie, że wymienieni w naszym dokumencie i jemu podobnych rzemieślnicy nie należeli do książęcej ludności służebnej (*Organizacja rzemiosła*, s. 32-35, 39, 42, 64 i 66), z drugiej zaś na przekonaniu, że znani nam z dokumentów nadawczych i konfirmacyjnych oraz z nazw „służebnych“ rzemieślnicy (oczywiście z reguły książęcy) tworzyli co najmniej podstawową kadre naszego wczesnofeudalnego rzemiosła (por. tamże, przyp. 122 na s. 35). Faktycznie zatem Tymieniecki przeszedł tylko obok zagadnienia organizacji naszego rzemiosła we wcześniejszym średniowieczu, ale go nie rozwiązał, mając w polu widzenia wyłącznie rzemieślników książęcych w rodzaju owego ekskował-ogrodnika, a więc służebnych. Pomiął więc w ogóle rzemiosło wolne (nie-służebne), nawet nie podejrzewając jego istnienia. Tą sprawą jednak na tym miejscu zajmować się bliżej nie możemy.

słodownikami (*braseatores*)¹⁴. Zajmowali się zatem warzeniem piwa i syceniem miodu dla swoich panów, nic natomiast nie mieli wspólnego z rzemiosłem w ogóle, a bednarskim w szczególności, poza tym jedynie, że wspomniane napoje produkowali i transportowali w łagwiach. Bednarzami natomiast byli 2 trzebnicki *opifices vasorum*, których Grodecki i w ślad za nim Tymieniecki uznali niesłusznie za garnarzy. Odpada zatem bednarstwo jako rzemiosło „archaiczne“ i nie popierane przez „zwierżność feudalną“ i w ogóle odpada potrzeba podziału rzemieślników na „konserwatywnych“ i „postępowych“, forytowanych i nie, oraz wszystkie osnute na tej kanwie wnioski o organizacji rzemiosła wczesnośredniowiecznego i jej związku z genezą miast polskich.

Nie inaczej ma się też rzecz z analogicznymi kombinacjami na temat trzebnickiej ludności rolniczej, do której Tymieniecki zaliczył „gości“ i naroczników, tych ostatnich na tej zasadzie, że — podobnie jak „goście“ — dzielili się na wielkorolnych (podwójny sprzężaj), średniorolnych (pojedynczy sprzężaj), małorolnych (bez sprzężaju) i bezrolnych, podczas gdy wśród służebnych dokument nasz wyróżnia tylko sprzężajnych i bezsprzężajnych¹⁵. Skoro zatem naroczników nie da się zaliczyć do służebnych, a pod powyższym względem zbliżają się do rolniczych bezspręcznie „gości“, to i sami „byli niewątpliwie i wyłącznie rolnikami“¹⁶. Nie bierze tutaj Tymieniecki pod uwagę tego, że podział na owe 4 kategorie majątkowe występuje również przy „łowcach lisów“ (*vulpicarii*)¹⁷, przy części kołodziejów (przewidziano tam nawet potrójny sprzężaj) i przy sokolniku Stefanie, z czego wynika, że narocznicy nie musieli być wcale ani typowymi służebnymi, ani typowymi rolnikami. Według Tymienieckiego „narocznicy byli ... najstarszymi, gdyż starszymi od późniejszych czynszowników z okresu rozpowszechniania się prawa niemieckiego, posiadającymi rodzimą nazwę czynszownikami, dającymi czynsze wraz z daninami, które jedne i drugie zarówno narok mógł obejmować“¹⁸. Sam zaś „narok oznaczał wyznaczenie danin i czynszów w określonym wymiarze, ściąganych już z obszaru ziemi a nie ze dworów ... czyli właściwie z rodzin wielkich i małych ... system ten można było przeciwstawić dawniejszemu systemowi *d w o r o w e m u* ... jak i najnowszemu systemowi właściwemu gościom“¹⁹. Chcąc uzyskać zgodność z bezpośrednimi danymi źródeł dodaje Tymieniecki, że „narok nie oznaczał nic innego jak *ś w i a d c z e n i a o d d a w a n e d o g r o d u* jako ośrodka organizacyjnego posiadłości książęcych“²⁰.

Dla czynszowej (w sensie danniczej) teorii naroku zdobyła Al. Brücknera etymologia²¹, Tymieniecki natomiast doszedł do niej przez przeciwstawienie naroczników z jednej strony służebnym, a z drugiej — cieszającym się jakoby szczególnym poparciem trzebnickiej

¹⁴ K. Buczek, *Łagiewniki*, „Język Polski“ t. XXXVI, z. 4, Kraków 1956.

¹⁵ K. Tymieniecki, *Narocznicy*, s. 33-36.

¹⁶ Tamże, s. 36.

¹⁷ Łowców lisów umieszczam w cudzysłowie, gdyż nie wiadomo, jak owi *vulpicarii* naprawdę się nazywali (nigdzie poza tym nie występują) i czy rzeczywiście byli łowcami lisów. Takie tłumaczenie przyjmuje się za R. Grodeckim, *Książęca włość trzebnicka*, cz. I, s. 467.

¹⁸ K. Tymieniecki, *Narocznicy*, s. 96.

¹⁹ Tamże, s. 104.

²⁰ Tamże, s. 105.

²¹ A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej* t. I, Kraków 1930, s. 327.

zwierzchności feudalnej „gościom“ (*hospites*). Natomiast grupa naroczników „w odróżnieniu od gości nie była szczególnie popierana przez zwierzchność feudalną“, jej świadczenia nawiązywały do dawniejszych ciężarów prawa książęcego, a nie wynikały z nowszej działalności zwierzchności feudalnej²². Forytowała ona — jego zdaniem — „gości“, gdyż ich świadczenia były znacznie wyższe niż naroczników i były uiszczane między innymi w pszenicy i życie, a więc w zbożach towarowych²³. Należałoby się zatem spodziewać, że przy przejściu włości trzebnickiej na własność klasztoru ci ostatni zostaną przesunięci do kategorii „gości“. Okazuje się jednak, że „zwierzchność feudalna... zachowywała pewne umiarkowanie ... Przechodzenie do gości z innych grup i zajęć raczej też popierała aniżeli nakazywała“²⁴. Autor nie wyjaśnił niestety ani źródła tej wiadomości, ani tego, kto by to chciał z dobrej a nieprzymuszonej woli dawać większe daniny, wie natomiast, że „zwyczaj miejscowy ... był przecież tak silny, że o jednorazowym usunięciu czy przemianowaniu naroczników w hospitów nie było mowy“²⁵.

Gdy się jednak przyglądnijemy uważnie dyplomowi z r. 1204, to nie sposób będzie zgodzić się z twierdzeniem Tymienieckiego, że „gospodarstwo feudalne w Trzebnicy, nastawione w całości na popieranie hospitów, chętnie przy każdej okazji przenosiło przedstawicieli innych grup ludności, jak zwłaszcza «służebnych», czy również przynależnych do konserwatywnej części rzemiosła ... do rosnącej wciąż grupy gości. Dlatego to w wielu wypadkach słyszymy wprost, że jakiemuś służebnemu lub np. łagiewnikowi pozwala ... się tylko fakultatywnie na pozostanie przy dotychczasowym sposobie składania danin, ale obok tego przewiduje się ich przejście do gości. W innych wypadkach staje się to już faktem dokonany, wyrażanym w formułce wówczas stosowanej *hospitibus adequatur*“²⁶. Okazuje się bowiem, że do kategorii „gości“ nie przeniesiono a n i j e d n e g o s ł u ż e b n i k a, łagiewników nie wyłączając, wszyscy natomiast nowi goście (*Radosz i Bogumił de Urac, Gostis i Petrey de Bresna*, a zapewne też *Sedlik filius Nesde*) rekrutowali się z dziesiętników. Tak samo ma się rzecz z Dalemirem z Zajączkowa i Bogdanem ze Strzeszewic, którzy mieli być zrównani z „gośćmi“ (*hospitibus adequatur*), gdyby nie wykonywali zleconej im służby, a wreszcie z kołodziejami: Borysem i Zbądem z Paniowic oraz bartnikiem Zdziebądem, którzy w razie porzucenia owych zajęć *solvent idem quod hospites*. Nie widać tu zatem żadnego popierania „gości“, a miało miejsce po prostu zwiększanie przez Brodatego zaludnienia ujazdu trzebnickiego przez przenoszenie doń z różnych posiadłości książęcych dziesiętników, których *dux de decimis dimisit*, przeznaczając ich do różnych zajęć.

Jak nie ma żadnej realnej podstawy do porównywania naroczników z „gośćmi“, tak samo też nie ma powodu przeciwstawiać ich służebnym, którzy również dawali świadczenia w pieniądzu lub w zbożu, a częściowo także w miodzie, a więc w tych samych co narocznicy przedmiotach. Rzecz jasna, iż nie można zaliczyć tych ostatnich do służby książęcej *sensu stricto*, gdyż nie pozwala na to sama ich nazwa i związek z grodami,

²² K. Tymieniecki, *Narocznicy*, s. 59-60.

²³ Tamże, s. 44-45 i 56.

²⁴ Tamże, s. 65-67 i *Przemiany w ustroju*, s. 31.

²⁵ K. Tymieniecki, *Narocznicy*, s. 57.

²⁶ Tamże, s. 67.

ale skąd wiadomo, że upoważnia nas to do uznania ich za rolników? Jedyna rzecz, jaką wiemy na pewno o narocznikach i której nie kwestionuje Tymieniecki, tj. ich związek z grodami, wskazuje wyraźnie, że chodzi tu o stosunek służebnej, a nie danniczej natury. Gdyby bowiem byli oni, jak chce ten autor, nieco wcześniejszą od „gości” odmianą czynszowych rolników, to nie łączonoby ich z grodami i to z reguły odległymi²⁷, jak nie łączono z grodami „gości”. Przecież nawet trzebnicki narocznicy byli przed r. 1203 związani z grodem lubuskim, przy czym nie da się — wzorem Tymienieckiego — stawić tego związku na równi z organizacją dziesiętno-setniczą²⁸, która, jak to wynika z samych nazw i z danych naszego dokumentu, miała całkowicie odmienny charakter i nie była ograniczona wyłącznie do grodów²⁹.

Niesposób również zgodzić się z jego poglądem, według którego „czy były to grody bliskie czy dalekie, nie ma w tym wypadku większego znaczenia”³⁰. Owszem ma i to bardzo duże, z gospodarczego bowiem punktu widzenia (a chodzi przecież o „naroczników w gospodarstwie feudalnym”) nie jest i nie mogło być obojętne, czy czynszownik (*sensu lato*) dający świadczenia do grodu lubuskiego mieszkał pod Oleśnicą czy pod Lubuszem, a nakielskiego pod Nakłem, czy dajmy na to pod Przemęt. Każda też dannicza teoria naroku jest z góry skazana na niepowodzenie, wychodzi bowiem z założenia, że gospodarke wczesnofeudalną organizowali albo wariaci albo sabotażyści. Poza tym zaś nie jest dla nas rzeczą obojętną, czy za ośrodki gospodarki książęcej uważać mamy tylko grody, czy — zgodnie ze źródłami — również i dwory w rodzaju Trzebnicy i Zagościa,

²⁷ Nie wiadomo, dlaczego Tymieniecki (tamże, s. 104-5) rozpatruje tylko w związku z Wielaniem dotyczący m. in. naroczników przekaz z układu zawartego w r. 1234 między Władysławem Odonicem (rzekomo „księciem Ujścia”) i Henrykiem Brodatym (*Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski* t. I, nr 168) i twierdzi, że narok tego grodu leżał „w niezbyt wielkiej odległości” od niego. Ciekawe, że Odonic mówi tu tylko o narocznikach grodów nadnoteckich, a nie innych także, np. Gniezna. Nie do Wielenia natomiast odnosi się wzmianka w dokumencie Kazimierza kujawskiego z r. 1260: *ordinacio facta ... de villis vel hereditatibus ad naroch de Wilem* (tamże, t. I, nr 386), jak to bowiem wykazał S. Arnold (*Terytoria plemiennne w ustroju administracyjnym Polski Piastowskiej*, „Prace Komisji Atlasu Historycznego” t. II, Kraków 1927, s. 31-32), chodzi tu o gród Wilamów nad Wartą (na płd. od Koła).

²⁸ K. Tymieniecki, *Narocznicy*, s. 101.

²⁹ Tylko o rzekomym „murarzu” (*cementarius*) Dalemirze nasz dokument mówi, że był *decimus Legnicensis*, przy wszystkich natomiast innych dziesiętnikach podano różne pomniejsze miejscowości, m. in. Uraz, od r. 1250 gród kasztelański, a przedtem niewątpliwie ośrodek książęcej włości. Jeśli nawet organizacja setnicza miała coś wspólnego z głównymi grodami, to tylko w sensie terytorialnym, gdyż grody te były również ośrodkami ziem, nie zaś w sensie związku natury administracyjno-gospodarczej. Por. R. Grodecki, *Książęca włość trzebnicka*, „Kwartalnik Historyczny” t. XXVII, s. 19-20.

³⁰ K. Tymieniecki, *Narocznicy*, s. 101. Warto zauważyć, że w żadnej z opracowanych dotychczas kasztelanii biskupich, a więc otmuchowskiej (J. Pfitzner), milickiej (J. Gottschalk) i wolborskiej (S. Arnold) nie spotykamy tego rodzaju stosunków. Nie ulega też wątpliwości, że są one właściwe tylko i wyłącznie dla grodów książęcych i to bynajmniej nie wszystkich. Niemniej przeto mieli niewątpliwie rację F. Piekosiński i Z. Wojciechowski szukając rozwiązania zagadki naroku w badaniach nad organizacją grodową.

Leśnicy i Korczyna, Kłęcka i Dłuska itd.³¹. Jeśli zresztą narocznicy nieksiążęcy (trzeba by przyjąć ich istnienie stanowiący na gruncie teorii Tymienieckiego) mogli być podporządkowani pierwszym lepszym dworom pańskim, to dlaczego by książęcy mieli być związani tylko z grodami, które w tym czasie (I połowa w. XIII) już nie zawsze stanowiły ośrodki monarszej gospodarki³².

W przytoczonej powyżej definicji naroku położył Tymieniecki bardzo duży nacisk na jednostkę wymiaru świadczeń dominialnych, jako ten element, który łączy rzekomo naroczników z „gośćmi“, a przeciwstawia ich ludności służebnej, tłumacząc zarazem jej bardzo niskie obciążenie. Wyzykując przekaz później (po r. 1275) interpolacji w dokumencie legata Idziego dla Tyńca z r. 1123/5, według którego poddani tegoż opactwa dawali *de qualibet curia qualibet anno unam urnam mellis et quatuor esperiolos monasterio*³³, stwierdził on, że system ściągania danin z dworów (*curiae*) chłopskich wyprzedzał chronologicznie późniejsze systemy wymierzania tychże z areалу ziemi, określonego bądź ilością sprzężaju (wołów), bądź miarą powierzchni („plug“, „radło“) i wiązał się z pierwotniejszymi, a zatem bardziej zacofanymi formami gospodarki³⁴. „W gospodarstwie trzebnickim zasada obciążenia według wielkości sprzężaju niezupełnie jeszcze wyparła zasadę obciążenia z dworu, w czym widzimy dowód powolnego tempa samych zmian“³⁵.

Samo zakwalifikowanie poszczególnych osadników do jednego z tych systemów przeprowadził Tymieniecki w ten sposób, że wszystkim, przy których wysokość świadczeń nie została oznaczona według sprzężaju, każe je dawać z dworów. Nieco trudności sprawili mu jedynie służebnicy dworscy, gdyż nie ulega wątpliwości, że podstawą wymiaru świadczeń było przy nich „radło“ (*aratrum*), więc wcale dobrze określony areal gruntu. Poza tym zaś dokument nasz wspomina, przynajmniej w odniesieniu do niektórych służebnych, a najwyraźniej do podstoliców (*subdapiferi*) z Malczowa³⁶, o sprzężaju względnie o jego braku³⁷. Autor mimo to stwierdza, że „dobrze znane pojęcie pluga wielkiego i małego można by złączyć z wielkim i małym sprzężajem ... W naszym jednak wypadku nie

³¹ Ze główną rolę odgrywały w tym książęce dwory, to wykazał ponad wszelką wątpliwość R. Grodecki, *Książęca włość trzebnicka*, cz. I i II oraz *Studia nad dziejami gospodarczymi Polski XII w.*, „Kwartalnik Historyczny“ t. XXIX, 1915, s. 273 n.

³² Wystarczy powołać się tutaj na znany incydent, jaki miał miejsce w r. 1251 w wielkopolskim Zbąszyniu (MPH t. II, s. 569), który będąc grodem kasztelańskim mógł pozostawać bez żadnej stałej obsady, co by było zgoła niemożliwe, gdyby chodziło tu o ośrodek gospodarczy. Z ówczesnych źródeł wynika zresztą całkiem wyraźnie, że administracja gospodarcza z grodami jako takimi związana już nie była. W odniesieniu do Śląska por. Z. Wojciechowski, *Ustrój polityczny Śląska*, *Historia Śląska* t. I, Kraków 1933, s. 591 n.

³³ F. Piekosiński, *Monumenta mediae aevi diplomatica* t. I, Kraków 1897, s. 24.

³⁴ K. Tymieniecki, *Narocznicy*, s. 74-77.

³⁵ K. Tymieniecki, *Przemiany w ustroju*, s. 26-27.

³⁶ Ze tak się owi *subdapiferi* nazywali, to uzasadniam w oddanym do druku, a poświęconym im oraz „pstrościcom“ i „węgiercom“ artykule.

³⁷ *De Malechou subdapiferi ... horum quilibet habens boves mensuram triticam aliam avene, si duo habent unum aratrum unum censum debent, qui propriam vel alienam terram alienis bobus arat, mensuram avene*, Haeusler, *Urkundensammlung*, s. 25.

słyszemy ani o dużym, ani o małym sprzężaju, pod który łatwo byłoby już podsunąć pojęcie pługa jako obszaru określonego, ewentualnie nawet ściśle wymierzonego. Nasuwa się więc przypuszczenie, czy nie chodzi tu jednak o co innego aniżeli o rozmiar gruntu ściśle wymierzony. Różnica zaś między systemem opodatkowania państwowego (książęcego) czy dominialnego z chłopskich dworów (*curiae*), czy z chłopskich pól polegała właśnie na uwzględnieniu obszaru w przybliżeniu przynajmniej wymierzonego... Czy przy d w o r z e znajdował się nieco większy czy nieco mniejszy kawałek gruntu, obciążenie liczone z dworu pozostawało to samo. O tyle jednak nie dawało się to odczuć w sposób bardziej dotkliwy, że przy konserwatywnych dworach obszar gruntu uprawnego z reguły nie był bardzo wielki ... Mamy więc wszelkie powody uważać dawne d w o r y za ośrodki wysoce konserwatywne i odtwarzające z reguły formy gospodarcze i społeczne nieraz mocno archaiczne³⁸.

Stwierdziwszy dalej, „że przy gościach, narocznikach i pewnej ilości innych jeszcze, u których rozróżnienie na wielkosprężajnych i średnio-sprężajnych, tak ściśle związane z wielkością gruntu jest powszechne, właśnie owego *si duo habent unum* nie znajdujemy. Prostem wytłumaczeniem tego zwrotu jest przyjęcie istnienia niedziału. Ten zaś o wiele ściślej się wiązał z dworem aniżeli z gospodarstwami wymierzonymi ... W rezultacie utwierdzamy się w przekonaniu, że w wypadkach malechowskich chodziło właśnie o konserwatywne dwory ze zwykłymi dla nich niedziałami i z utrzymywaniem się przy niskich świadczeniach ... (*Aratrum* jest tu również obszarem, ale nie wymierzonym, czyli że pojęcie to zastosowane zostało do starej praktyki) ... Dodajmy w związku z tym, że przechodzenie od systemu opodatkowania z dworów do ściągania tychże z wymierzonych obszarów znalazło swój wyraz również w nazwach świadczeń prawa książęcego. Z pierwszym sposobem wiązało się podworowe, z drugim poradne. W rezultacie to ostatnie zastąpiło z czasem pierwsze³⁹. W taki to prosty sposób wspomniane parokrotnie w dyplomie z r. 1204 *aratrum* zamieniło się w nieznana temu dokumentowi *curia* z interpolacji w dokumencie tyńieckim legata Idziego⁴⁰.

Ostatnie zdania cytatu sugerują czytelnikowi przekonanie, że oba wymienione w nim sposoby wybierania świadczeń, tj. podworowy i poradny, stosowane były z jednej strony w systemie dominialnym, a z drugiej w państwowym (prawa książęcego) do ogółu świadczeń, które ściągano początkowo według dworów, a później według „radeł“ („pługów“ ma-

³⁸ K. Tymieniecki, *Narocznicy*, s. 75-76.

³⁹ Tamże, s. 76-77. Jeśli chodzi o „niedział“ (wspólnotę rodzinną), to była to instytucja w pierwszym rzędzie natury społeczno-prawnej, z tego też względu łączyła się ona tylko z pewnymi kategoriami ludności, tymi mianowicie, które — jak np. ludność służebna — posiadały dziedziczne prawo do ziemi (o nim niżej). Z tego względu u „gości“ tak wolnych, jak i niewolnych gospodarstwa *sensu stricto* niedzielne występować oczywiście nie mogły, gdyż „goście“ żadnych praw do uprawianej przez nich ziemi nie posiadali.

⁴⁰ Pogląd, że *aratrum* („radło“, „pług“) było jednostką niewymierną, nie nadaje się w ogóle do dyskusji jako całkowicie sprzeczny ze źródłami, które przytacza choćby F. B u j a k (*Studia nad osadnictwem Małopolski*, RAU whf t. XLVII, Kraków 1905, s. 365 n.). Nie ma również żadnego uzasadnienia przeciwstawianie rzekomo niewymiernego *aratrum* wymiernemu jakoby systemowi powołowemu.

łych)⁴¹. Nic podobnego! „Podworowe“ bowiem i „poradłne“ to były przecież dwie całkiem różne daniny prawa książęcego, pobierane zatem z różnych tytułów, w różnych przedmiotach i bez wątpienia nie zawsze od jednych i tych samych podatników⁴². Figurują też niemal z reguły obok siebie w formułach egzempcyjnych przywilejów immunitetowych z tym jednak, że poradłne nazywało się również powołowym⁴³. Nie trzeba dowodzić, że do ściągania systemem poradlnym (i powołowym) nadawały się daniny w zbożu względnie w pieniądzech, mające w ogóle charakter podatku gruntowego, natomiast daniny w bydłe, miodzie, łupieżach zwierzęcych itp. ściągano systemem podworowym lub opolnym. Poradłne (powołowe) zatem nie zastąpiło bynajmniej podworowego, lecz z nim współistniało od czasu, kiedy wprowadzono u nas świadczenie o charakterze podatku gruntowego.

W tym samym właśnie 1204 r. Henryk Brodaty darował klasztorom wrocławskim N. P. Marii na Piasku i św. Wincentego we wszystkich ich posiadłościach *pensionem podvorove dictam, que ducis usui fuit specialiter deputata*⁴⁴. Nie było to oczywiście równoznaczne z rezygnacją z poradlnego (powołowego) ani też ze zwolnieniem poddanych klasztornych od podworowego, bo teraz zakonnicy mieli je wybierać na swoje potrzeby (na obuwie). W przeciwieństwie zatem do benedyktynów tynieckich którym nadano podworowe już w w. XI, obydwu klasztory wrocławskie mogły je ściągać dla siebie dopiero od r. 1204.

Trzeba to bowiem podkreślić z jak największym naciskiem, że w do-
brach pochodzących z nadania monarszego mogli feudałowie duchowni i świeccy wybierać od swoich poddanych w owych czasach tylko te świadczenia, które im zostały odstąpione *expressis verbis*, poza tym zaś mieli

⁴¹ W oparciu o dotyczący najstarszej części uposażenia tynieckiego zwrot w dyplomie legata Idziego: *ab omni sunt pensione ducis immunes*, stwierdza Tymieniecki, że „w ten sposób punkt ciężkości wyraźnie zostaje przeniesiony na świadczenia feudalne“ (*Przemiany w ustroju*, s. 25), a więc rozumie ówczesne zwolnienia immunitetowej natury jako zezwolenie na urządzenie świadczeń dominialnych według woli klasztoru, a nie jako odstąpienie temuż świadczeniu prawa książęcego. Tymczasem w tejże partii uposażenia wymieniono m. in. *Prandnyk cum una taberna cuius heredes Mars et Ratey tres scotos solventes*, zaś w odniesieniu do książniczej partii uposażenia (nadanie Judyty Hermanowej) powiedziano, że *hii omnes homines ... ecclesie Thinciensi tributum et strozam cum pomochnie soluunt* (F. Piekosiński, *Monumenta*, s. 14), z czego wynika dość chyba jasno, że ówczesne zwolnienia immunitetowe rozumieć należy jako przelanie świadczeń prawa książęcego na obdarowanego. Tego samego zdania jest zarówno O. Balzer, *Narraz*, „Studia nad historią prawa polskiego“ t. XI, Lwów 1928, s. 296-7, jak i J. Matuśzewski, *Immunitet ekonomiczny w dobrach kościoła w Polsce do r. 1381*, „Prace Komisji Historycznej PTPN“ t. X, Poznań 1936, s. 81-82.

⁴² Co do tego nie ma w dotychczasowej literaturze przedmiotu najmniejszej rozbieżności zdań. Por. J. Widajewicz, *Powolowe-poradłne*, „Studia nad historią prawa polskiego“ t. V, z. 4, Lwów 1913 i *Danina stołu książęcego w Polsce Piastowskiej*, tamże t. VIII, z. 5, Lwów 1926, s. 13 n. Balzer, *Narraz*, s. 253 n. oraz Matuśzewski, *Immunitet ekonomiczny*, s. 66 n. Dodam, że moim zdaniem Balzer niesłusznie utożsamiał narraz z podworowym, choć nie ulega wątpliwości, że pierwszy (również fałszywie pojęty) był wybierany systemem podworowym.

⁴³ Por. cytaty zestawione przez Widajewicza, *Powolowe-poradłne*, s. 29 n. Dodam, że „podymne“, utożsamione przez Widajewicza i Balzera z podworowym, oznacza tę samą daninę co powolowe-poradłne, które było widocznie egzekwowane na Mazowszu i w Polsce środkowej również systemem podworowym. Po-
glądu swego jednak w materii danin uzasadniać na tym miejscu nie mogę.

⁴⁴ H a e u s l e r, *Urkundensammlung*, nr 11 i 12.

prawo tylko do robocizn, które ci poddani wykonywali dla księcia w jego gospodarstwie, które zatem nie posiadały charakteru świadczeń publicznych. I w tym jednak wypadku ich wymiar nie był z pewnością zależny od woli pana, gdyż określał go oparty na długiej praktyce zwyczaj⁴⁵. Panowie duchowni i świeccy mieli w okresie przedimmunitetowym całkowicie wolną rękę tylko w odniesieniu do swoich własnych, tj. niewolnych ludzi, osadzonych na ich własnej ziemi (przypisańców), jeśli bowiem chodzi o siedzących w ich dobrach ratajów i „wolnych gości“, to ich stosunek do pana ziemi był określony *iure aratorum* i *more liberorum hospitem*⁴⁶.

W uposażeniu cysterek trzebnickich sprawy te wzięły przynajmniej początkowo inny obrót, gdyż Brodaty nadał im pełny prawie immunitet gospodarczy, ale przewidując nieuchronne na przyszłość rozwarstwienie ekonomiczne poddanych określił z góry ich powinności zależnie od posiadanego sprzężaju. Nie mógł jednak przy tym traktować każdego z dawnych świadczeń prawa książęcego z osobna, lecz ujął je ryczałtowo dla poszczególnych kategorii osadników, względnie — w odniesieniu do robocizn rolnych — dla wszystkich razem. Niektórych osadników trzeba było przy tym potraktować indywidualnie, a przy 2 przypuszczalnych narocznikach z Rożerowa zaznaczono nawet wyjątkowo, że przy pojedynczym sprzężaju (2 woły) dawać mają pół donicy miodu, 10 denarów i pół ćwiertni owsa tytułem „stanu“⁴⁷. W rezultacie świadczenia w naturze i w pieniądzu, a częściowo nawet w wyrobach rzemieślniczych oraz „niwne“, część osadników dawać miała systemem powołowym (od sprzężaju), a część systemem poradlnym (od *aratrum*), natomiast część wyrobów rzemieślniczych, świadczenia rybaków kotowickich i wszystkie robocizny miały być ściągane systemem podworowym.

Tego rodzaju urządzenie nie miało — rzecz jasna — nic wspólnego z powołowem-poradlnem i podworowem jako daninami prawa książęcego i według wszelkiego prawdopodobieństwa nie miało żadnego odpowiednika w całym kraju⁴⁸. Nie wiadomo też, czy utrzymało się dłużej względnie na stałe. Raczej jednak nie w całości, skoro jeszcze w XV i XVI w. osadnicy w niektórych wsiach ujazdu trzebnickiego (np. w Marcinowie Wielkim i w Brykowie) uiszczać musieli „narzaz“, nawiasem mówiąc daninę typowo podworową⁴⁹.

⁴⁵ Por. F. P i e k o s i ń s k i, *Ludność wieśniacza w Polsce w dobie piastowskiej*, Kraków 1896, s. 92 i 150. Warto tu przytoczyć również informację Rocznika Wielkopolskiego pod rokiem 1251: *Eodem anno decimi episcopales de Poznania iudicio ducis Przemislonis fuerunt condempnati ducere ligna ad coquinam episcopi et ad pystrinam et ad braxatorium etc.* MPH t. III, s. 18.

⁴⁶ Zob. niżej, w rozdziale III.

⁴⁷ Można by stąd, jak sądzę, wyciągnąć wniosek, że prócz stanu książęcego narocznicy nie mieli przed nadaniem ich klasztorowi uiszczać żadnych innych danin prawa książęcego. Już to samo wskazuje, że chodzi tu o specjalną kategorię ludzi książęcych, której ze zwykłymi rolnikami utożsamiać nie można i wyjaśnia genezę ich znacznie niższych niż u „gości“ świadczeń.

⁴⁸ Nie znaczy to jednak, by daniny zbożowej „goście“ nie dawali np. jako relicji za powołowe-poradne, a miodu z racji podworowego, jest to nawet dość prawdopodobne.

⁴⁹ *Codex diplomaticus Silesiae* t. IV, nr 4, 9 i 10. Narzaz figuruje jako przysługujący klasztorowi w dwu falsyfikatach trzebnickich, z których jeden z datą 1208 r. dotyczy Kotowic, a drugi, rzekomo z r. 1224, ujazdu trzebnickiego (H a e u s l e r, *Urkundensammlung*, nr 19 i 35). Być może, iż właśnie na podstawie tych fal-

To co powiedziałem wyżej, upoważnia sędzę do wniosku, że dannicza teoria naroku żadną miarą ostać się nie może, zbudowana bowiem została na słabszych jeszcze podstawach niż teoria karna F. B u j a k a i wojskowa Z. W o j c i e c h o w s k i e g o. Usiłując zmieścić narok „w ramach okresu dzielnicowego“ Tymieniecki przechodzi tu do porządku nad faktem, że młodsza niewątpliwie instytucja „gości“ była, jak na to wskazują przekazy bulli gnieźnieńskiej z r. 1136⁵⁰ i dokumentu zagojskiego Henryka Sandomierskiego⁵¹, upowszechniona u nas już w początkach w. XII⁵². Poza tym zaś trzeba sobie zadać jeszcze pytanie, czy daniny naroczników i wszystkich w ogóle osadników trzebnickich były w r. 1204 takie same jak parę lat przedtem i jak w innych stronach kraju, czy zatem zobrazowane w dyplomie Brodatego stosunki społeczno-ekonomiczne można uogólniać na całą Polskę? Na to pytanie dał już Grodecki odpowiedź zdecydowanie negatywną stwierdzając, „że daniny i robocizny ludności ujazdu trzebnickiego w formie z r. 1204 są z gruntu nowością, że zatem na ich podstawie bez pomocy innego kryterium nie da się odtworzyć system gospodarczy, jaki panował we włości książęcej w XII w. Tym innym kryterium jest gospodarczy i społeczny charakter ludności wsi dawniej książęcych w ujeździe“⁵³. Naszym celem będzie zatem sprawdzenie tego kryterium.

II

Pytanie, czy wyliczeni w dokumencie z r. 1204 służebnicy i niektórzy inni osadnicy, zobowiązani do uiszczania renty w naturze lub pieniądzech, a nie w usługach zawodowych i wyrobach rzemieślniczych, mieli służyć jeszcze zakonnikom w swoich „zawodach“, którym zawdzięczali swe nazwy (np. komornicy, piekarze, łowcy lisów, sokolnik, łagiewnicy) nasunęło się Tymienieckiemu już w r. 1931. Wtedy dał on na nie odpowiedź negatywną stwierdzając, że „ponieważ w dokumencie nie ma zupełnie o tym mowy, ażeby łagiewnicy dawali ponadto jakąś część wyrabianych przez siebie łagwi, a komornicy, kuchary i piekary służyli klasztorowi, jak niegdyś mogli służyć księciu, domyślać się wolno, że miał miejsce rodzaj wykupu dawnych zobowiązań. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że właśnie druga część rzemieślników ... dając część produktów swej pracy fachowej klasztorowi, nie płaciła jednocześnie bądź czynszu pieniężnego, bądź danin w naturze“⁵⁴. Konsekwentnie też nazywał on ludność służebną „dawnymi służebnymi“⁵⁵.

syfikatów zaczęły cysterski wybierać tę daninę od poddanych ujazdu. Widać z tego, że uważały one świadczenia ustalone dyplomem z r. 1204 za zbyt niskie, co dowodzi słuszności naszej tezy, iż nie od nich pochodzi ustalenie tychże świadczeń, tylko od Brodatego.

⁵⁰ *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski* t. I, nr 7.

⁵¹ F. P i e k o s i ń s k i, *Monumenta*, s. 89.

⁵² Fakt, że narok występuje we wszystkich dzielnicach Polski oprócz Pomorza, wskazuje, że powstał nie tylko przed r. 1138, ale także i przed włączeniem do Polski Pomorza Gdańskiego, gdzie tej instytucji już nie wprowadzono. Również i to, że wsie narokowe poznajdywały się z czasem w innych dzielnicach niż grody, z którymi te wsie były związane, świadczy o starej metryce tej instytucji.

⁵³ R. G r o d e c k i, *Książęca włość trzebnicka*, cz. II, s. 23—24.

⁵⁴ K. T y m i e n i e c k i, *Najdawniejsza polska ustawa dworska*, s. 31.

⁵⁵ Tamże, s. 32—34, 36—37 i 40—41.

Nie zgadzał się zatem w tej — trzeba dodać — bardzo ważnej sprawie z Grodeckim, którego zdaniem, „skoro ludność służebna, oddana specjalnym nierolniczym zawodom, oddaje daniny rolnicze, wynikające z tytułu posiadania roli uprawnej, której wielkość ograniczona jest do pewnego niewysokiego maksimum, nasuwa się uzasadniony domysł, że czynsze rolnicze, niskie w porównaniu z innymi rolnikami ... nie mogły wyczerpywać ich czynszowego stosunku do klasztoru. Ogólne końcowe postanowienie dyplomu zastrzega, że ludność służebna ma na wieczne czasy pozostać *in indicto eis officio*. Należy zatem przyjąć, że osadnicy z uwidocznionym służebnym charakterem zobowiązani byli do pewnych nie dających się ująć cyfrowo posług (np. kuchary, piekary, komorniki), które rozumiały się same przez się i wypływały z ich zawodu, nie było zatem potrzeby szczegółowo ich określać, a tylko ogólną klauzulą zagwarantowano, że posługi wynikające z zawodowego służebnego charakteru mają być nadal niezmiennie pełnione na rzecz klasztoru, bo oczywiście dotąd ludność ta pełniła je na rzecz dworu książęcego, umyślnie dla jego potrzeb osiedlona. Inaczej niezrozumiałym byłoby zwalnianie jej całkowicie od posług zawodowych i osiedlanie np. łagiewników, komorników, kucharów, piekarów itp. i zastrzeganie uroczyste tego ich służebnego charakteru na wieczne czasy, gdyby *de facto* mieli oni być tylko drobnymi rolnikami, a nie pełnić rzeczywistych posług, określonych nazwą; widocznie właśnie na tym ich zawodowym charakterze polegał ich służebny stosunek do klasztoru“⁵⁶.

Tego obszernie uzasadnionego poglądu lakoniczna riposta Tymienieckiego obalić nie była w stanie, bo nie rozprawiła się z żadnym właściwie argumentem autora „Książęcej włości trzebnickiej“, zwłaszcza zaś z tym, którego dostarcza powołane przezeń zarządzenie Brodatego: *Nullus igitur in posterum de dictis ministerialibus ab indicto eis officio presumat remove*. Tymieniecki zmienił zresztą później swój na tę sprawę pogląd, w wydanych bowiem ostatecznie rozprawach nie tylko już nie mówi o „dawnych służebnych“, ale stwierdza w jednej z nich, wzmiankując o „sokolnikach z Kotowic“, że „prędzej można się spodziewać wykonania tych czynności“ (chodzi o zajęcia, których nazwą osadnicy byli określani) „u pozostałych służebnych i rzemieślników starszego typu, a więc tych, którzy posiadali swoją ziemię wraz z dworem ... Wartości tych świadczeń nie potrafimy ocenić. Nie można jednak cenić jej zbyt wysoko. Były to u służebnych zajęcia okresowe i to prawdopodobnie w ciągu niewielkiej liczby dni. U rzemieślników wyłącznie starszych typów ... świadczenia ich ... były raczej nieznaczne. Na sumę ogólnego obciążenia więc nie wpływały. Wszystkie te zatrudnienia, jak również sposób oddawania z nich danin, musimy uznać za archaiczne“⁵⁷. Poza tym zaś uogólnia on, gdzie się tylko da, znane z naszego dyplomu stosunki poddanych trzebnickich na cały kraj, czego by nie można było robić uważając, że są one całkiem świeżej daty. Dlatego też prawidłowa odpowiedź na pytanie, czy istotnie nic się nie zmieniło po r. 1202 w tych stosunkach, posiada pierwszorzędne znaczenie dla naszej mediewistyki.

Sedno zagadnienia leży bezsprzecznie w prawidłowym objaśnieniu zwrotu: *in indicto eis officio*, przy czym chodzi tu raczej o pierwsze z tych słów, a nie ostatecznie, gdyż *officium* to zgodnie z poglądem Grodeckiego

⁵⁶ R. Grodecki, *Książęca włość trzebnicka*, cz. II, s. 29—30.

⁵⁷ K. Tymieniecki, *Narocznicy*, s. 79.

„służba“ lub „obowiązek“, określane zazwyczaj również terminem *servitium*. Podana przez tego autora interpretacja dopiero co zacytowanego zwrotu zdaje się znajdować jak najmocniejsze poparcie w kilku współczesnych dokumentach, przede wszystkim zaś w dyplomie zagojskim Henryka Sandomierskiego. Uposażając ufundowany przez siebie klasztor joannitów zarządził on w odniesieniu do niewolnych (*servi*) kobylników, owczarów, skotników i winiarów, *ut pretaxati officiales in suis officiis serviant, Chrobriani* [tj. dawni dziesiętnicy z Chrobrza] *vero et aurifices more liberorum hospitem* [domyślne: *serviant*] *nunquam tamen a predicta possessione recessuri*⁵⁸. Tutaj termin *officia* oznacza niewątpliwie „służby zawodowe“, „zawody“, czyli jak najbardziej po myśli Grodeckiego, a podobnie ma się rzecz z paroma innymi jeszcze dokumentami, z których wynika mniej lub więcej jasno, że książęca ludność służebna po przejściu w ręce kościołów lub klasztorów wykonywała nadal, już na ich rzecz, swe „zawodowe służby“⁵⁹.

Z tym wszystkim jednak termin *indictum eis officium* dokumentu trzebnickiego posiada inną treść niż *sua officia* w dyplomie zagojskim. W tym ostatnim bowiem nadaniu i w innych podobnych owe *officia* wyznaczone zostały tylko nazwami zawodów (*pastores iumentorum, ovium i vaccarum* oraz *vinearii*), które nie miały ulec żadnej zmianie mimo zmiany właściciela, zatem można i trzeba było tu powiedzieć *in suis officiis*. Inaczej jednak miała się rzecz ze złotnikami, którzy razem z dziesiętnikami chroborskimi osadzeni zostali zwyczajem wolnych „gości“, tylko bez prawa wychodu. Inaczej też ma się rzecz ze służebnikami trzebnickimi, gdyż tutaj książę nie ograniczył się do imiennego wyliczenia osadników i podania ich „zawodów“⁶⁰, lecz każdemu niemal z nich wyznaczył rodzaj i wymiar renty feudalnej. Gdyby zatem — zgodnie z poglądem Grodeckiego — „osadnicy z uwidocznionym służebnym charakterem zobowiązani byli do pewnych ... posług ..., które rozumiały się same przez się i wypływały z ich zawodu“, to wystarczyłoby podać przy każdym z nich nazwę tego zawodu, tak jak to ma miejsce w dyplomie zagojskim, tynieckim legata Idziego, w bulli gnieźnieńskiej itp. W dokumencie natomiast trzebnickim nazwy zawodów nie oznaczają automatycznie rodzaju świadczeń osadników, te bowiem zostały w każdym poszczególnym wypadku — indywidualnie lub grupowo — unormowane *expressis verbis*. Te zaś wypadki, gdzie przy imieniu osadnika podany jest tylko zawód, a nie ma określonych świadczeń, dotyczą wyłącznie osadników wyliczonych na samym końcu spisu ludności (*Rados carnifex, Ruzota mellifex, piscatores: Bogdan cum fratre Crisan, Nesul cum filio Pugel*), przy czym trzeba pamiętać, że końcowa partia tego spisu obejmuje ludzi, *quos contulit dux* oczywiście dodatkowo, ponad pierwotny plan, tak że mogła nawet zach-

⁵⁸ F. Piekosiński, *Monumenta*, s. 89.

⁵⁹ *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski* t. I, nr 7; *Kodeks dyplomatyczny Śląska* t. I, nr 68 (s. 161); *Codex diplomaticus Masoviae* nr 301 (s. 344-5); *Kodeks dyplomatyczny tyniecki*, nr 17; *Kodeks dyplomatyczny Małopolski* t. I, nr 44 (s. 53) i *Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej* t. I, nr 69 i 81 (s. 109).

⁶⁰ Podaję słowo „zawód“ w cudzysłowie gdyż chodzi tu tylko o zawodowe służby (piekary, kuchary, łagiewniki, kołodzieje, rybacy itp.), a nie o *sensu stricto* zawód osadników. Wszyscy oni bowiem żyli z rolnictwa, ono też było ich właściwym zawodem, choć oczywiście mogli być i byli niewątpliwie wyspecjalizowani w swoich służebnych „zawodach“, które określały ich stosunek do panującego i prawa książęcego.

dzić obawa przed brakiem miejsca na dokończenie dokumentu, gdyby chciano oznaczyć szczegółowo ich świadczenia. Przymierzalnie jednak świadczenia ostatnio wymienionych osadników nie odbiegały na ogół od norm stosowanych w odniesieniu do tych kategorii w gospodarstwie książęcym.

We wszystkich innych natomiast wypadkach musiały one w tym lub innym stopniu ulec zmianie, w przeciwnym razie bowiem nie miałyby sensu szczegółowo ich opisywać. Z pewnością zatem ludność służebna ujazdu nie była zobowiązana do żadnych, nie wyszczególnionych w dyplomie posług, czyli że przestała być ludnością służebną w „zawodowym“ tego słowa znaczeniu.

Że tak się istotnie sprawy miały, na to wskazują nie tylko przytoczone już powyżej racje, ale również szczegółowa analiza dokumentu. I tak np. *cultor vinee Zuaris de familia domini, hic pro omni solutione vineam colere debet et Wnoris sutor de subula servire*, oczywiście też *pro omni solutione*⁶¹. Tymczasem osiedlony w Brochocinie *Duoris sutor, filius Zulim, mensuram tritici, aliam avene*, a więc tyle samo, co komornicy, piekary, podstolice i dająca zboże część łagiewników. Czy znaczy to, że miał on jeszcze „służyć szydłem“ lub dawać gotowe obuwie czy inne wyroby? Gdyby tak było, to by w dokumencie o tym bez wątpienia wspomniano, a zatem mamy tu już do czynienia nie z aktualnym, lecz dotychczasowym służebnym szewcem, który przeszedł do zawodu rolniczego, podobnie poniekąd, jak ów nadany nadprogramowo Żdziech, którego *dux dimisit de fabris ad ortum colendum*, stał się z kowala ogrodnikiem, oczywiście w zawodowym a nie klasowym tego ostatniego słowa znaczeniu⁶².

⁶¹ Zapewne na tej przede wszystkim podstawie, że ów szewc Wnoris pochodził tak jak i winiarz Zwarysz *de familia domini*, twierdzi Tymieniecki (*Organizacja rzemiosła*, przyp. 159 na s. 45), że był on drugim obok eksdziesiątnika Dalemira (*cementarius*) rzemieślnikiem „niesamodzielnym“ i że „obydwaj ... znajdowali się na pełnym utrzymaniu klasztoru“. Wniosek ten jednak nie da się utrzymać już choćby z tego prostego względu, że tak Dalemir jak i Wnoris byli zobowiązani nie tylko do robót polnych, ale także i do dawania „niwnego“, którego by nie żądano od ludzi znajdujących się na pełnym utrzymaniu klasztoru. Fakt, że ich świadczenia ograniczały się do usług, nie świadczy bynajmniej o tym, że nie posiadali oni gospodarstw rolnych tak samo, jak kołodzieje, tokarze, bednarze, łowcy, rybacy itd. Nie mamy też żadnego prawa przypuszczać, że nasz dokument wylicza kogokolwiek z czeladzi dworskiej klasztoru, to bowiem, że ktoś pochodził *de familia domini (ducis)*, nie dowodzi bynajmniej, że był i miał pozostać nadal dworskim parobkiem.

⁶² Osadników nie posiadających własnego sprzężaju nazywa Tymieniecki (*Narocznicy*, s. 32, 40, 63 itd.) „ogrodnikami“, co jest o tyle niesłuszne, że właśnie w dokumentach Brodatego spotykamy się z książęcymi (a więc nieswobodnymi) *hortulani*. Tak np. w trakcie akcji komasacyjnej ujazdu trzebnickiego wymienił Brodaty za grunty w nim położone *villam ... Cosanovo et agros meorum ortulanorum quos limitat pirus et salix*, tudzież *villam in Vidov, de qua deduxi meos hortulanos et camerarios*. Również w samej Trzebnicy osadzeni zostali z czasem tacy ogrodnicy, jak się o tym dowiadujemy z opatrzonego datą 1224 r., a dotyczącego tamtejszego targu falsyfikatu, który wspomina m.in. o *montana Lagoschy, in quibus hortulani residentes circa capellam s. Petri laborant pro humulo* (H a e u s l e r, *Urkundensammlung*, nr 17, 36 i 65). Ponieważ również w Księdze Henrykowskiej (Poznań 1949, s. 320) jest wzmianka *de campo sito inter humuletum et villulam, in qua ortulani morantur*, zaś w Księdze Elbląskiej (*Starodawne prawa polskiego pomniki t. II*, s. 32) jest mowa o uprawie chmielu w ogrodach, wygląda zatem na to, że owi XIII-wieczni ogrodnicy trudnili się przede wszystkim uprawą chmielu. Nie jest zatem pewne nawet i to, czy książęcy *hortulani* byli rzeczywiście mało-

Podobnie jak z szewcami ma się rzecz ze służbą łowiecką. I tak *Stepan falconarius cum licencia ducis laudavit si IV boves habuerit, urnam mellis sancti Adalberti solvere, si duos dimidiam, si nullum mensuram avene ... Prusin venator debet solvere quolibet anno sex paria rotarum cum omni ornatu, Strasech venator urnam mellis ... Valek et Crisan filli Roderii venatores debent venari*. Można by się jeszcze upierać przy tym, że sokolnik Stefan, płacąc przy 4 wołach zaledwie dużą donicę miodu, miał i nadal służyć zakonnikom w swym zawodzie, choć ten niski wymiar daniny pozostaje bez wątplenia w związku z ową *licencia ducis*, jest więc wyjątkowo ulgowy. Ale już owego Prusina, który dawał miał 6 par kół, niesposób byłoby nie uznać za byłego łowcę, a aktualnego kołodzieja. Jesliby komuś owe 6 par kół wydawały się zbyt niską daniną, którą uzupełniać zatem musiały posługi łowieckie, to powołać się można na wymienionego wnet potem Kwiatka *de Posarisc cum fratre, qui rotas parant*, a zatem zawodowych kołodziejów, którzy mimo to *debent solvere trinas rotas annuatim ad ecclesiam*. Podobnie też wymienieni wkrótce potem: *Sedam cum filio, Scouela cum filio, Milozlaus cum filio, quilibet istorum debet tria paria de magnis rotis*. Bez wątplenia zatem nasz Prusin venator przestał już być łowcą a został kołodziejem. Strażek venator miał dawać klasztorowi donicę miodu (niewątpliwie dużą), a zatem tyle, co Żdziebał *mellifex quamdiu mellificium ibi ordinat (cum destiterit vel pueri eius, solvet quod quilibet hospes)*, Zwoisa *cum filiis duobus* z Marcinowa bez podanego „zawodu“, sokolnik Stefan, część łagiewników oraz kilku nadanych dodatkowo osadników: *Comor cum pueris ... Dalestriy de Roderouo i Zad de Roderouo*⁶³. Z tego zestawienia wynika dostatecznie jasno, że również Strażek był łowcą dawniej, ale nie w r. 1204, trudno bowiem przypuścić, by wymienieni tuż przed nim i po nim osadnicy mieli dawać

rolnymi zagrodnikami, w każdym zaś razie nie da się stosować określenia „ogrodnik“ do małorolnych naroczników, łagiewników, łowców lisów itp. Najwięcej niewątpliwie mieli oni wspólnego z „gośćmi“, stanowili bowiem według wszelkiego prawdopodobieństwa ich odmiane. Por. także T. T y c, *Początki kolonizacji na prawie niemieckim w Wielkopolsce*, Poznań 1924, s. 110 n.

⁶³ Wymienieni jako pierwsi z osadników, *quos contulit dux*: Mirek, Sobień i Świętek *cum cognacione*, mieli dawać *quolibet parvam urnam mellis et tres currus feni*. Zdaniem Tymienieckiego (*Narocznicy*, s. 55) byli oni bartnikami, gdyż „daniny z siana były właśnie charakterystyczne dla bartników“, jak to stwierdził K. P o t k a n ś k i w odniesieniu do Puszczy Kurpiowskiej w XVI—XVII w. W interesującym nas okresie natomiast siano bywało, zwłaszcza na Śląsku, jednym ze składników daniny „stan“ i wymienieni wyżej osadnicy z tej racji niewątpliwie ją uiszczali, bartnikami zaś z pewnością nie byli, bo by nie dawali małej donicy miodu. Wielkość tej donicy w stosunku do „wielkiej donicy (całej) miodu miary gnieźnieńskiej, a więc niejako skomercjalizowanej“, potrafimy określić relatywnie w oparciu o przekaz dyplomu Henryka Brodatego z r. 1211, którym to aktem książę ten nadał biskupom wrocławskim *pensionem, que dicitur stan in Otomuchowe sexaginta episcopatum urnarum vel octoginta forensium*. J. H e y n e, *Dokumentierte Geschichte des Bistums und Hochstiftes Breslau t. I*, Breslau 1860, s. 230, przyp. 2. Niewątpliwie bowiem owa większa od targowej (małej) w stosunku 4:3 donica „biskupia“ była identyczna z dużą donicą św. Wojciecha czyli gnieźnieńską. Nie miał zatem racji R. G r o d e c k i (*Przyczynki do dziejów rolnictwa w Polsce średniowiecznej*, „Tygodnik Rolniczy“ t. XXXVI, Kraków 1919, s. 6 n odbitki) twierdząc, że miary targowe były większe od biskupich w stosunku 4:3, w rzeczywistości bowiem było odwrotnie. Może nie od rzeczy będzie dodać, że w r. 1279 mieszkańcy wsi Dobrzeń mieli dawać rocznie czynszu 120 donic miodu albo z a m i a s t k a ż d e j d o n i c y w i a r d u n e k (1/4 grzywny) srebra. *Codex diplomaticus Silesiae t. VII*, 2, nr 1616 (s. 249).

tylko donicę miodu, a on sam miał jeszcze służyć w charakterze łowcy. Wnet zresztą po nim dokument podaje: *Valek et Crisan, filii Roderii, venatores debent venari*. Ci łowcy pozostali zatem przy swoim zawodzie, ale też wyraźnie to zaznaczono i nie kazano im dawać dodatkowo daniny miodowej.

Podane wyżej przykłady dowodzą „czarne na białym“, że oznaczenia zawodowe bynajmniej nie zawsze odnoszą się do aktualnego *officium* osadników, lecz określają ich dawniejszą profesję. Wniosek stąd oczywisty, że również osadników oznaczonych nazwami czysto służebnymi bynajmniej nie musimy uważać za aktualnych służebników dworskich i przyjmować w konsekwencji, że oprócz wyszczególnionych w naszym dyplomie świadców pełnili jakieś posługi, które wypływały z ich zawodu. W samym zresztą dokumencie znajdujemy wskazówki po temu, że sytuacja służebnych uległa zmianom po przejściu ujazdu na własność klasztoru. Inaczej bowiem nie dałoby się wytłumaczyć faktu, że część komorników, piekarzy i łagiewników miała dawać po 20 denarów, a część po ćwiertni pszenicy i drugiej owsa z tym jeszcze, że niektórzy z nich *laudaverunt* tę daninę w zbożu *pro nummis*. Jest rzeczą mało prawdopodobną, by ministeriałowie w służbie książęcej dawali świadczenia w pieniądzu, a nie w zbożu, raczej też wygląda na to, że czynsz pieniężny narzucono im świeżo, wielu jednak wołało dawać nadal zboże⁶⁴. Co więcej, kilku łagiewnikom wyznaczono daninę w miodzie (wielka donica), a jeden miał dawać jak „gość“ wszystkie 3 zboża (a więc i żyto) tylko bez miodu, przypuszczalnie dlatego, że miał podwójny sprzężaj. Ta różnorodność świadczeń jest bez wątpienia całkiem świeżej daty, a nie odbiciem dawniejszego stanu rzeczy.

Nie bez znaczenia jest również szczegół, że przy kilku osadnikach, którzy mieli dawać albo 20 denarów, albo ćwiertnię pszenicy i drugą owsa, albo wreszcie donicę miodu, nie podano w ogóle zawodu, co by było nie do pomyślenia, gdyby oprócz tych świadczeń byli oni zobowiązani jeszcze do jakichś zawodowych posług. Nie ma wreszcie ani jednego wypadku, by któremuś ze służebników dworskich, choć jest ich około 50, kazano służyć, a nie dawać pieniędzy lub produktów. Te zatem daniny i „niwne“ oraz robocizny polne określone są tutaj terminem *officium* z tym jeszcze, że chodzi o *indictum eis officium*, czyli o „służbę nakazaną“, a nie *suum*, tj. dziedziczną, jak to miało miejsce w dyplomie zagojskim Henryka Sandomierskiego.

Na to samo wskazują zarządzenia dotyczące przenoszenia osadników z jednej kategorii do innej. Gdyby bowiem podawanie przynależności do tych kategorii było związane — zgodnie z poglądem Grodeckiego — z *indictum eis officium*, to po cóż by w ogóle wspomniano o tym przegrupowaniu? Nie byłoby potrzeby wspominać, że Bogdana ze Strzeszewic *dux de decimis ad mellificia contulit, Dalemirum decimum Legnicensem ... ut sit cementarius*, że *de decimis* pochodzą obecni kołodzieje Borys i Zbąd, że „gośćmi“ byli kołodzieje Piruos z Knieźnic i Mazech z Raszowa, a Prusin łowcą, że wreszcie nowego ogrodnika Żdziecha *dux dimisit de fabris*.

⁶⁴ Wskazuje na to z jednej strony fakt, że bezsprzężajni komornicy, łagiewnicy i piekary dawać mają w przeciwieństwie do bezsprzężajnych naroczników i „łowców lisów“, a analogicznie do bezsprzężajnych „gości“, nie pieniądze tylko ćwiertnię owsa, z drugiej zaś to, że podstolicom nie kazano w ogóle dawać pieniędzy, tylko zboże (sprzężajni-ćwiertnię pszenicy i drugą owsa, bezsprzężajni sam owies).

Jeśli zaś przy nowych osadnikach trzebnickich dokument podaje często ich starą profesję, to dlaczego by nie miał zrobić tego samego w odniesieniu do zamieszkałych tu już dawniej?

Warto przy tym zwrócić jeszcze uwagę na naroczników z Węgrzynowa, o których wiadomo na pewno jedno, a mianowicie to, że byli zawsze związani z jakimś grodem, w danym wypadku w Lubuszem. Nie ulega też wątpliwości, że ich dawne *officium* łączyło się ściśle z tą przynależnością. Po nadaniu ich cysterskom to *officium* stało się rzecz jasna nieaktualne, gdyż zakonnice nie miały nic wspólnego z organizacją grodową w ogóle, a z Lubuszem w szczególności. Żadnej zresztą z fundacji kościelnych czy klasztornych nie nadano naroczników w charakterze służby. Gdyby zatem nadano ich wraz z *officium* klasztorowi trzebnickiemu, to by o tym coś musiano nadmienić w naszym dokumencie. Jasne zatem, że nazywając mieszkańców Węgrzynowa narocznikami Brodaty miał na myśli ich dawny charakter i dawne *officium*, podczas gdy aktualne zostało określone aktem z r. 1204 i polegało na dawaniu pieniędzy, miodu i owsa w ilości zależnej od sprzężaju oraz na takiej samej, jak u wszystkich innych mieszkańców ujazdu robociznie polnej i takim samym „niwnem“. Od tego też *officium* zakazał im się uchylać, a nie od służby narokowej, z którą teraz nic wspólnego już nie mieli i mieć nie mogli.

Tak samo według wszelkiego prawdopodobieństwa miała się rzecz również z „łowcami lisów“ (*vulpicarii*), którym kazano dawać zakonnicom pieniądze (60, 30 lub 15 denarów zależnie od sprzężaju), a nie skóry lisie, choć nimi dawniej zgodnie ze swoim „zawodem“ uiszczali daninę panującemu. Pieniądze zaś zdobywać mogli, podobnie jak narocznicy i służebnicy dworscy, z rolnictwa a niekoniecznie z polowania, jak to przyjmują Grodecki⁶⁵ i Tymieniecki⁶⁶. Tym bardziej że przewidziano dla nich gospodarstwa nie mniejsze niż dla „gości“ i naroczników.

I jeszcze jedno. Zarządzenie, by *nullus in posterum de dictis ministerialibus ab indicto eis officio presumat remove*, wydał Brodaty po to, *ut nostra donatio inconvulsa in perpetuum valeat stabilita permanere*. Chodziło zatem o „stabilizację“ owych „służb“, o zapobieżenie nieporządkom, jakie by mogły wyniknąć, gdyby osadnicy chcieli zmienić swe „służby“, oczywiście z wyjątkiem przewidzianych z góry wypadków, z których jednak żaden nie dotyczył służby dworskiej i łowieckiej oraz naroczników. Fakt, że książę brał pod uwagę możliwość porzucenia służby zawodowej przez kilku osadników trzebnickich i wszystkich rybaków kotowickich⁶⁷, zaś w stosunku do większości poddanych posiadanie róż-

⁶⁵ R. Grodecki, *Książęca włość trzebnicka*, cz. II, s. 36. Jednym z najważniejszych argumentów, jakie G r o d e c k i przytoczył na poparcie wykładni: *vulpicarii* — łowcy lisów, jest cytat z bulli gnieźnieńskiej z r. 1136, według której arcybiskupi pobierali m. in. pełną dziesięcinę *pellicularum vulpinarum et mardurinarum*. Tych zaś łupieży lisich dostarczać mieli grodom nasi *vulpicarii*, oczywiście w charakterze zawodowych świadczeń. W każdym razie od r. 1203 nie byli już oni „łowcami lisów“, tylko zwykłymi rolnikami-czynszownikami i to najbardziej „postępowymi“, bo uiszczającymi świadczenia rzeczowe wyłącznie pieniędzmi.

⁶⁶ K. Tymieniecki, *Organizacja rzemiosła*, s. 40.

⁶⁷ Po oznaczeniu zawodowych danin tych ostatnich książę stwierdza: *Qui predicto modo nolet vel non poterit pisces solve*, *debet duas urnas mellis s. Adalberti et mensuram tritici aliam siliginis*. Przewidywał zatem, że mogą oni nie tylko nie chcieć, ale i nie móc wywiązywać się z tych świadczeń. Warto dodać, że w przywileju fundacyjnym z r. 1203 (H a e u s l e r, *Urkundensammlung*, nr 9), w któ-

nego lub nieposiadanie żadnego sprzężaju, a do służby dworskiej istnienie gospodarstw „niedzielnych“ (*si duo habent unum aratrum, unum censum debent*), wskazuje dostatecznie chyba wyraźnie, że myślał nie tylko o doraźnym uposażeniu swej fundacji, ale i o jej rozwoju na przyszłość. Jeśli przewidywał przyrost naturalny ludności i areału uprawnej ziemi, to musiał przewidywać również, że w parze z tym pójdą zmiany i ziemi, i „zawodowej“ pracy, która stać by się musiała z czasem fikcją w proporcjach poszczególnych grup zawodowych. Gdyby zatem przytoczone wyżej zarządzenie zabraniało istotnie porzucać „zawodową“ służbę komornikom, łagiewnikom, piekarom, podstolicom, a ewentualnie też narocznikom i „łowcom lisów“, to było jasne, że kiedyś zabraknie dla nich i ziem, i „zawodowej“ pracy, która stać by się musiała z czasem fikcją i dezorganizować gospodarstwo klasztorne. Niewątpliwie sam miał z tego powodu niemało kłopotów, by nie zdawać sobie sprawy, że klasztor przy bez porównania mniejszych możliwościach miałby duże trudności, gdyby i tak już bardzo liczna służba dworska i inna miała rozradzać się w nieskończoność i nie mogła być przesunięta do innych zajęć. Tak by zaś rzeczy stały, gdyby *indicta eis officia* oznaczały dziedziczne służby zawodowe, a nie po prostu określone dopiero w naszym dokumencie i przezeń „nakazane“ świadczenia.

Że chodzi tu jednak o tę drugą ewentualność, na to wskazuje również zarządzenie, w myśl którego *omnes suprascripti, preter cultores vinee, pro omnibus operibus ducis tenentur operari in Trebnic VI septimanis, videlicet duabus post octavam pasce, post octavam pentecostes, II ante festum beati Martini; quilibet eorum debet metere V capecia, feni tres plaustratas secare in pratis ecclesiae; in itinere ducis currus duos et custodes duos de toto circuitu, conductumque militarem debent habere.*

rym opisano szczegółowo powinności rybaków kotowickich, nie ma mowy o robociźnie polnej, choć z dokumentu z r. 1204 wygląda na to, że byli oni do niej zobowiązani na równi z *omnes suprascripti* z wyjątkiem winiarów. Mieszkali oni jednak zbyt daleko od Trzebnicy (nieopodal Urazu nad Odłą) i zbyt byli zaabsorbowani swoją zawodową pracą (każdy musiał dawać „miecz“ ryb co środę i piątek, a dwóch jeszcze i w sobotę), by mogli być pociągani do robót na „pańskim“. Jak zaś świadczy wysoki wymiar ewentualnej daniny zbożowo-miodowej, nie mieli do nich chodzić nawet w razie porzucenia służby rybackiej.

W r. 1294 opatka trzebnicka lokowała Kotowice na prawie niemieckim dając sołtysowi 6 łanów, a osadnikom 4 lata „woli“, po czym *nobis ... de XX mansis solvent solum et non de pluribus propter plurimas aquarum enundaciones*. Oprócz wspomnianych 26 „pewnych“ łanów było ich tu więcej, gdyż opatka zastrzegła do swojej dyspozycji 2 wolne łany oraz *insuper septem mansos liberos nostris piscatoribus ibidem contulimus*, czyli że rybołówstwem zajmowało się tu jeszcze 7 poddanych, z których każdy dawać miał co środę i piątek po 2 wiązki (*restes*), a w soboty po jednej wiązce ryb z wyjątkiem 4 tygodni i w żniwa i okresu od św. Marcina (11 listopada) do niedzieli *Laetare* (3 przed Wielkanocą). Zamiast wiązki ryb mogli rybacy dawać po srebrnym kwartniku (*Urkundensammlung zur Geschichte des Ursprungs der Städte ... in Schlesien*, wyd. T z s c h o p p e - S t e n z e l, Hamburg 1832, nr 94). Wkrótce potem Kotowice przejść musiały na własność biskupów wrocławskich, w pochodzącej bowiem z początku XIV w. *Liber fundationis episcopatus Vratislaviensis (Codex diplomaticus Silesiae t. XIV, s. 43)* figurują już jako wieś biskupia, przy czym *villani solvunt duas vaccas et duos porcos et post quamlibet vaccam decem pullos* niezależnie od czynszu, a poza tym *dominus episcopus habet IV piscatores, qui solvunt IV ligaturas piscium et duos pisces magnos ad longitudinem unius ulne et omni feria sexta XVIII pisces mediocres*. Oczywiście chodzi tu o daninę tygodniową. Na przestrzeni stulecia liczba rybaków zmniejszyła się tu zatem z 21 do 4.

Zatem owe posługi, które rozumiały się jakoby same przez się i wpływały z zawodu ludności służebnej, zostały tu ujęte cyfrowo w ryczałtowo oznaczonej robociźnie polnej. Dokument nasz stwierdza wyraźnie, że chodzi o świadczenia *pro omnibus operibus ducis*; a więc również za te, które dotąd ludzie służebni pełnili na rzecz dworu książęcego. Ze one tylko oznaczać może ostatnio przytoczony zwrot, z wyjątkiem zastrzeżonego, choć znacznie złagodzonego „powozu“ i „przewodu“, to nie powinno ulegać najmniejszej wątpliwości. Nie powinno też dziwić, że cysterski nie potrzebowały już posług książęcych komorników, piekarzy, łagiewników, podstoliców czy naroczników, potrzebowały natomiast jak najwięcej rąk do pracy we własnym gospodarstwie dworskim, a poza tym pieniędzy i produktów w naturze. Świadczy o tym fakt, że od owej robocizny zwolniono tylko winiarów, którzy mieli dość roboty z uprawą winnic, a nie zwolniono tych nawet osadników, którzy jak *cementarius*, szewc, rzeźnik, 2 łowców i bartnicy, służyć mieli klasztorowi pracą w swoim zawodzie⁶⁸.

Grodecki sądził, że przyjmując istnienie owych „nie dających się ująć cyfrowo posług“ ludności służebnej można będzie wyjaśnić dość zagadkowy rzeczywiście fakt, że jej świadczenia były niskie w porównaniu do większości osadników, a przede wszystkim „gości“ i rybaków kotowickich, u których „wyczerpywały one ... cały stosunek gospodarczy ... do klasztoru, oczywiście z uwzględnieniem robocizny“⁶⁹. Dokładniejsze jednak rozejrzenie się w treści naszego dokumentu musi przekonać każdego, że jest to droga zawodna i że nie zdołamy nigdy wobec braku innych analogicznych materiałów źródłowych rozgryźć zagadek, jakie wylaniają się co chwila przy analizie siatki świadczeń w inkryminowanym akcie. Wystarczy porównać w tym celu daniny poszczególnych kołodziejów z jednej strony, a łagiewników i bartników z drugiej. Rybacy z Kotowic mieli według przywileju fundacyjnego z r. 1203 dawać wszyscy zakonnikom co sobotę po pół „miecza“ ryb, a według naszego dokumentu dwu z nich miało — przypuszczalnie na zmianę — dawać po całym „mieczu“. Na wypadek zaś, gdyby nie mogli czy nie chcieli uiszczać daniny w rybach, nakazuje im książę dawać po 2 duże donice miodu oraz po ćwiertni pszenicy i drugiej żyta, czyli więcej nawet niż „gościom“. Ponieważ zaś nie ma tu mowy o sprzężaju, ani nawet o „radle“ (*aratrum*), zatem trzeba przyjąć, że daniny swoje składali rybacy kotowiccy z „dworów“, a więc wbrew teorii Tymienieckiego. Jego zdaniem bowiem „najniższe były wówczas te daniny, które płacono według starego zwyczaju, podczas gdy nowy zwyczaj wprowadził daniny znacznie wyższe i znacznie bardziej zróżnicowane“⁷⁰.

⁶⁸ Słusznie też stwierdza K. M a l e c z y ń s k i w pracy *Z dziejów wsi Śląskiej w okresie przed kolonizacją na prawie niemieckim (Szkice z dziejów Śląska pod redakcją E. M a l e c z y ń s k i e j t. I, Warszawa 1955, s. 116)*, że „wartość ich pracy na roli klasztornej przekraczała wartość świadczonej przez nich renty naturalnej“ i że „dochód feudała opierał się w głównej mierze na pracy »pańszczyźnianej« chłopów“. Nie wydaje się natomiast, by wszystkie roboty polne mieli chłopci trzebnickcy wykonywać z pomocą własnego sprzężaju, jak twierdzi tenże autor, skoro sprzężajni i bezsprzężajni potraktowani tu zostali jednakowo.

⁶⁹ R. G r o d e c k i, *Książęca włość trzebnicka*, cz. II, s. 39-40.

⁷⁰ K. T y m i e n i e c k i, *Przemiany w ustroju*, s. 27. Tamże (s. 31) dowodzi ten autor, że narocznicy zajmowali „niejako pośrednie miejsce między grupami najbardziej konserwatywnymi i grupami »postępowymi« w sensie feudalnym“, gdyż dawali obok owsa i miodu pieniądze, a nie dawali „wcale danin z pszenicy i żyta.

Nie trzeba chyba dowodzić, że problem znacznej nierównomierności świadczeń poddanych klasztoru trzebnickiego byłby do rozwiązania tylko w takim wypadku, gdybyśmy znali dokładnie z jednej strony stosunki panujące współcześnie na Dolnym Śląsku, a z drugiej stosunki poszczególnych grup, a nawet i pojedynczych osadników. Jest bowiem rzeczą jak najbardziej oczywistą, że przy wyznaczaniu ich nowego *officium* Brodaty kierował się nie zawsze jakimiś ogólnymi normami, lecz czasem traktował tę sprawę indywidualnie. Pewien wpływ na jego decyzje wywierali niekiedy nawet sami osadnicy, jak na to wskazuje zwrot dotyczący kilku zamieszkałych w samej Trzebnicy służebników dworskich: *laudaverunt pro XX nummis quilibet mensuram tritici, aliam avene*, czy też znany nam już przekaz o sokolniku Stefanie.

Warto też zwrócić uwagę na pominięte zupełnie przez Grodeckiego i Tymienieckiego nadanie przez Brodatego klasztorowi trzebnickiemu w r. 1224 całego ujazdu bartniczego, złożonego częściowo ze starych wsi książęcych bartodziejów, a częściowo z nowo nabytych. W odnośnym dyplomie książę stwierdza, że *predictis autem mellificibus indulsi partem pensionis, solvet autem, qui quatuor boves habet VIII dannizas, et qui duos habet, quatuor*⁷¹. Zaskakuje nas tutaj z jednej strony wysokość daniny bartniczej, a z drugiej to, że wymierzono ją według sprzężaju. Przepuszczalnie jednak jest to nowe urządzenie, być też może, iż przy jego pomocy przeprowadził Brodaty ową ulgę w świadczeniach, zmniejszając je osadnikom posiadającym pojedynczy sprzężaj. Co jest natomiast pewne, to że w związku z nadaniem owego ujazdu swojej fundacji przeprowadził tu książę reformę świadczeń i to korzystną dla poddanych. Widać poza tym, jak wysoko oceniał on wartość robocizny polnej osadników ujazdu trzebnickiego, którzy niewątpliwie ze względu na nią o tyle niższe dawali daniny w porównaniu do bartników nadanych w r. 1224.

Nie ulega również wątpliwości, że oprócz różnych doradznych względów brał Brodaty przy ustalaniu siatki świadczeń poddanych ujazdu trzebnickiego pod uwagę również pewne racje ogólnej natury. Wskazuje na to choćby fakt, że wszystkim bez wyjątku „gościom“ wyznaczono jednakowe daniny i że podobnie w dużym stopniu ma się rzecz ze służbą dworską, która w przeważnej części dawać miała zakonnikom po 20 denarów albo ćwiertnię pszenicy i drugą owsa przy gospodarstwach sprzężajnych, a przy bezsprzężajnych po ćwiertni owsa rocznie. Ponieważ do jednolitych danin zobowiązani byli również z jednej strony narocznicy, z drugiej „łowcy lisów“, a z trzeciej kotowiccy rybitwy, zatem widać jak na dłoni, że ową podstawową wytyczną, którą kierowano się przy ustalaniu świadczeń poddanych, była ich dawna przynależność do różnych grup ludzi książęcych. To zaś wyjaśnia nam

Natomiast dla najbardziej »postępowych« w powyższym znaczeniu hospitów, główną podstawą obciążenia jest danina ze wszystkich 3 zbóż, jednakże podczas gdy daniny z owsa ... w dużej części szły na użytek konsumpcji wewnętrznej, to główny dochód klasztoru ... płynął właśnie z danin w pszenicy i życie“. Idąc konsekwentnie po tej linii za najbardziej »postępowych« powinniśmy uznać z jednej strony „łowców lisów“ (czynsz tylko w pieniądzu), a z drugiej rybaków kotowickich (pszenica, żyto, miód), choć mieli dawać świadczenia „według starego zwyczaju“ (z dworów).

⁷¹ Haeusler, *Urkundensammlung*, nr 35.

zarówno sens podawania przy ogromnej większości osadników ich zawodowej profesji, jak także przyczynę nierównomiernej wysokości świadczeń u poszczególnych grup „zawodowych“. Można nawet powiedzieć, że główną przy tym rolę odegrały względy natury prawnej, a mianowicie dawna „zawodowa“ profesja i społeczna kondycja osadników. Uwidoczniła się to choćby w przydzielaniu byłych dziesiętników wyłącznie do „gości“ i rzemiosł, a nigdy do tych kategorii, które dawać miały niskie świadczenia, a tak samo też nikogo ze służby dworskiej, łowieckiej i naroczników nie przesunął książę do „gości“.

Dlaczego jednak owe społeczno-prawne momenty odgrywać tu mogły i odegrały bezsprzecznie tak poważną rolę? Najprawdopodobniej dlatego, że nowe *officia* wszystkich rodzajów ludności służebnej oraz naroczników były *mutatis mutandis* odpowiednikiem starych. Nierównomierność świadczeń osadników trzebnickich z r. 1204 stanowi zatem w mniejszym lub większym stopniu wykładnik dawniejszej nierównomierności ich sytuacji społeczno-ekonomicznej i prawnej. Nie ulega bowiem wątpliwości, że pod tym względem zarówno narocznicy i łowcy lisów, jak zwłaszcza „goście“ stali niżej od ludności służebnej, która również przed przejściem w ręce klasztoru ponosiła mniejsze ciężary niż tamte kategorie ludzi książęcych, a w związku z tym i z rodzajem swych funkcji stała od nich wyżej w hierarchii społecznej.

W tym miejscu popadamy znowu w kolizję z Grodeckim, którego zdaniem osadnicy wchodzący w skład książęcej ludności służebno-przemysłowej „wolni są w zupełności od ciężarów i danin o charakterze państwowym, składających się na pojęcie *ius ducale*“⁷². Teza ta opiera się na interpretacji dwu przekazów dokumentowych. Jeden z nich pochodzi z dyplomu Konrada Mazowieckiego, zawierającego zatwierdzenie posiadłości katedry plockiej, przy czym książę ten podaje, że *inhabitatores predictarum villarum ascriptiis decimi episcopales tenentur monetario solvere podimne, strosam non tenentur solvere episcopo, illi autem, qui sunt ministeriales, sicut coci, lagenarii, pistores, aucupes, conary sive cuiuscunque officii, neque monetario, neque castellano, neque episcopo tenentur solvere podimne sive strosszam, quia ab omnibus servitutibus sunt liberi, eiusdem libertatis sicut homines liberi colentes predia episcopatus et canonicorum*⁷³. Drugi zaś to dokument Bolesława Wstydliwego z r. 1234 z zatwierdzeniem praw opata tynieckiego do poboru stróży *in hominibus tam liberis, quam ascriptiis, villas ipsius monasterii incolentibus, exceptis his, qui nostro iuri vel aliquibus nostris baronibus aliqua perpetua servitute sunt obnoxii, sicut lagenarii, pistores, coci, camerarii et ceteri, qui pro mercede anniversaria ab ipsarum villarum incolis preter curias dicti monasterii conducti deserviunt*⁷⁴.

⁷² R. Grodecki, *Książęca włość trzebnicka*, cz. II, s. 33.

⁷³ *Codex diplomaticus Masoviae*, nr 301, s. 345. Jakkolwiek dyplom ten ma nie-
możliwą datę (1203 r.) i jest formalnie podejrzany, to jednak jego treść jest w pełni
wiarogodna, zwłaszcza gdy chodzi o zacytowany przekaz.

⁷⁴ *Kodeks dyplomatyczny tyniecki*, nr 17. Autentyczność tego dokumentu, choć
zakwestionowana przez wydawcę W. Kętrzyńskiego, nie budzi żadnych
zastrzeżeń. Prawidłową wykładnię naszego cytatu dał Grodecki, *Książęca
włość trzebnicka*, cz. II, s. 32-33. Nie przekonała ona widocznie Matuszew-

Ostatni przekaz stwierdza, że klasztor nie miał prawa pobierać stróży m. in. od wyliczonych tam 4 kategorii służebników dworskich, zrozumieć go jednak można należycie dopiero w zestawieniu z pierwszym przekazem. Dowiadujemy się zeń, że *ministeriales cuiuscunq[ue] officii*, spośród których dokument wymienia przykładowo (*sicut*) 5 kategorii, nie mają obowiązku dawać komukolwiek podymnego i stróży, *quia ab omnibus servitutibus sunt liberi*. Powtórzyłem to zdanie, gdyż na nim położył Grodecki cały nacisk i na nim oparł swój wniosek, „że w przeciwstawieniu do przypisańców rolników są *ministeriales*, czyli ludność służebna tych samych zawodów, o które nam chodzi przy włości trzebnickiej, wolni od danin składających się na pojęcie *ius ducate*, tak na rzecz księcia ... jak i na rzecz kasztelana, a co najważniejsze dla nas, także i na rzecz prywatnego pana“ i że „jest to stała i ogólna wolność ludności służebnej książęcej od danin z charakterem prawno-publicznym“. Przyjawszy z jednej strony, „że posługi wynikające z zawodowego służebnego charakteru mają być nadal niezmiennie pełnione na rzecz klasztoru“, a z drugiej, że „książęca ludność służebna, z racji swego prawno-prywatnego stosunku do dworu książęcego, zwolniona była od wszelkich danin i posług z zasadniczym charakterem prawno-publicznym, choćby to były faktycznie świadczenia w naturze na rzecz księcia“⁷⁵, nie wyjaśnił nam Grodecki, dlaczego mimo to wszystko na ludność tę nałożono w r. 1204 nie tylko 6-tygodniową robocizną polną, ale także świadczenia w pieniądzu lub w naturze, oraz dlaczego do tych ostatnich nie pociągnięto rzemieślników, których usługi i wyroby oddawane tytułem daniny, odpowiadały mniej więcej owym „posługom wynikającym z zawodowego służebnego charakteru“, komorników, łagiewników, podstoliców itd.

Nie wydaje się zatem słuszny pogląd, że ludność służebna była wolna całkowicie od danin i ciężarów prawa książęcego. Pewne bowiem jest tylko to, że nie dawała ona stróży i podymnego, ale stąd dość jeszcze daleko do zupełnej wolności, której u nas nie posiadało nawet rycerstwo, a więc klasa *de facto* panująca i to w odniesieniu do swoich „allodiów“, czyli ziemi uprawianej własnymi wołami i własnym pługiem⁷⁶. Nie pozwala się podpisać pod tą tezą przede wszystkim zacytowany dopiero co przekaz dyplomu Konrada Mazowieckiego. Grodecki przeszedł do porządku nad jego zakończeniem, z którego wynika jasno, że chodziło tam niekoniecznie o „pełną“ wolność od ciężarów prawa książęcego, lecz tylko o taką, którą cieszyli się *homines liberi colentes predia episcopatus et canonicorum*. To samo tylko innymi słowy stwierdza przywilej Wstydliviego, z którego dowiadujemy się, o kogo to chodzi w powyższym zwrocie. Chodzi zaś o pracujących za rocznym wynagrodzeniem, a więc o wolnych najemników,

s k i e g o (*Immunitet ekonomiczny*, s. 108), skoro twierdzi, iż „książe zastrzegał, że immunitet nie będzie obejmował łagiewników, piekarzy, kuoharzy, komorników oraz najemników pracujących dla klasztoru za roczną opłatą“, jakkolwiek takie zastrzeżenie nie miałooby tu żadnego sensu.

O tym, jakich to „baronów“ ma na myśli Wstydlivy, informują inne przywileje tegoż księcia, a mianowicie dla benedyktynek staniąteckich z r. 1254 (*Kodeks dyplomatyczny Polski*, wyd. Bartoszewicz, t. III, nr 28) i dla dziekana kapituły katedry krakowskiej z r. 1272 i 1279 (*Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej* t. I, nr 69 i 81).

⁷⁵ R. G r o d e c k i, *Książęca włość trzebnicka*, cz. II, s. 29 n.

⁷⁶ Sprawą tą zająłem się w przygotowywanej do druku pracy o „zagadnieniu prawa rycerskiego w Polsce“.

czyli jak mówią dwa niemal równobrzmiące przywileje tegoż księcia dla klasztorów: miechowskiego i imbramowickiego z r. 1256, *tam ipsius domus ... quam predictorum colonorum aratores ac mercenarii et advenae, qui vulgariter zalazi vocantur*⁷⁷, czyli — innymi słowy — o ratajów oraz najemników stałych i sezonowych.

Chcąc zatem przyjąć inkryminowaną tezę, trzeba by przede wszystkim wykazać, że rataje i najemnicy posiadali również pełną wolność od ciężarów *iuris ducalis*. Najemników jednak obejmowano, jak widać, zwolnieniami immunitetowymi natury ekonomicznej, co by nie miało sensu, gdyby takim świadczeniom nie podlegali⁷⁸. Poza tym zaś nasz dyplom z r. 1204 stwierdza, że *arans alienis bobus alienam terram*, a więc „murowany“ najemnik z wolnej ręki (bo każdy z nich mógł posiadać własny sprzężaj, lub przynajmniej *propriam terram alienis bobus arare*), był zobowiązany z reguły nie tylko do 6-tygodniowej robocizny „na pańskim“ i do „niwnego“ (kura lub ser i 5 jaj), ale także do świadczeń w naturze (u „gości“ i podstoliców — ćwiertnia owsa) lub pieniądzu (narocznicy i „łowcy lisów“). Natomiast w stosunku do komorników, łagiewników i piekarów dokument nasz nie przewiduje takiej ewentualności, czyli że wszyscy bez wyjątku posiadali ziemię (często w niedziale), choć nie musieli posiadać własnego sprzężaju, dając wtedy również ćwiertnię owsa.

Fakt, że komornicy, łagiewnicy i piekary z ujazdu trzebnickiego nie tylko odrabiali na równi z innymi „pańszczyzną“ *pro omnibus operibus ducis*, ale byli też zobowiązani do daniny w zbożu, miodzie lub pieniądzach, świadczy wyraźnie, że i przed nadaniem ich klasztorowi nie byli

⁷⁷ Kodeks dyplomatyczny Małopolski t. II, nr 449 i Kodeks dyplomatyczny Polski t. III, nr 32. Owych załazów utożsamiał B u j a k (*Studia nad osadnictwem Małopolski*, s. 22) a za nim Grodecki (*Książęca włość trzebnicka*, cz. II, s. 50) z łażekami, choć pierwszy z nich stwierdził słusznie w oparciu o cytowane dokumenty z r. 1256, że „załazy to klasa podobna do wolnych najemników rolnych, przypominająca dzisiejszych obieżysasów i bandosów“. Zagadnieniem tym zajął się G r o d e c k i i raz jeszcze w artykule *Łazy, załazy, łażeki* („Język Polski“ t. X, 1925, s. 108 n.), ograniczając się w nim jednak do samego zreferowania *status causae*. J. Ł. o ś (tamże, s. 111 n.) nie sprzeciwił się identyfikacji łażeków z załazami stwierdzając, że ci ostatni to „przybysze ze stron obcych na pobyt czasowy“, coś w rodzaju „dzisiejszych kolonistów“ (tamże, s. 113-4). J. C z u b e k (*Jeszcze o łażach i łażekach*, „Język Polski“ t. XI, 1926, s. 23) doszedł do wniosku, że załaz to „przybłęda, który rzuciwszy nieznośne jarzmo, puszczał się na włóczęgę szukając lepszej doli, aż znalazł łaż w lesie, gdzie osiadał jako łażęga“. I on zatem nie przekreślił znaku równania między załazami i łażekami, choć źródła do takiej identyfikacji żadną miarą nie upoważniają. Załazy, jak wynika z przywilejów Wstydlivego z r. 1256 i jak słusznie zauważył B u j a k, to sezonowi robotnicy rolni, odmiana „wolnych gości“, nie osiadających nigdzie na stałe, lecz łażących za robotą z miejsca na miejsce. Natomiast łażęki, jak o tym będzie jeszcze mowa, to była osobna i posiadająca własną organizację kategoria ludzi księżących, których z załazami nic oprócz podobieństwa nazwy z pewnością nie łączyło. Próby rozwiązania omawianego zagadnienia metodą filologiczną są też z góry skazane na fiasko.

⁷⁸ Oprócz wymienionych wyżej dokumentów zwolnienie tego rodzaju zawiera np. fałszyfikat łądzki z datą 1181 r., według którego Mieszko Stary miał zwolnić od różnych ciężarów *homines in omnibus villis predictae domus commorantes, tam liberos quam ascripticios sive mercenarios in gurgustis* (zamiast *granguis*) *ipsorum servientes* (Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski t. I, nr 26), oraz przywilej Władysława opolskiego dla klasztoru w Rudzie z r. 1258 (*homines eorum liberi famulique servi et mercenarii ipsorum ... plenaria gaudeant libertate*). *Codex diplomaticus Silesiae* t. II, nr 1.

wolni od wszystkich ciężarów prawa książęcego, zwłaszcza że Brodaty nawet w 1204 r. nie zwolnił ich całkowicie od „powozu“ i „przewodu“. Nic nie wiadomo, jak się miała rzecz z takimi daninami, jak opolna, stan, podworowe, narzaz i „szron“ oraz z takimi ciężarami, jak budowa i naprawa grodów i mostów, „wojna“ i „przesieka“, „podwoda“ itp. Od wszystkich z całą pewnością wolni nie byli, choć pod tym względem górowali nad wszystkimi reprezentowanymi w ujeździe trzebnickim i kotowickim grupami ludzi książęcych, zwłaszcza zaś nad takimi, jak „goście“, rybitwy i bartodzieje, a także i nad narocznikami, choć sami wcale nie należeli do wolnej ludności, będąc w stosunku do panującego i niektórych dostojników państwowych *aliqua perpetua servitute obnoxii*. O tym bliżej w następnym rozdziale.

III

Zaraz w pierwszym następującym po arendze dokumentu z r. 1204 zdaniu stwierdził Henryk Brodaty: *Hos ministeriales et famulos et eorum successores ad servicium Deo dicatis virginibus contuli*. Konstatując, że wszystkich osadników wymienionych w tym akcie „należy ... tedy uważać za ludność niewolną“, odzwierciedlał Grodecki⁷⁹ opinię nie tylko swoją, ale bodaj wszystkich historyków, którzy przy tej lub innej okazji wypowiedzieli się na ten temat. Tymieniecki natomiast jest całkiem innego zdania, uważając wszystkich osadników trzebnickich, z wyjątkiem przeniesionych tu świeżo dziesiętników, za dopiero co feudalnie uzależnionych wolnych⁸⁰. Dotyczy to przede wszystkim „gości“, których przecież w pierwszym rzędzie doszukiwać się można pod niedwuznacznym w tym kontekście określeniem *famuli*. Broniąc ich przed tego rodzaju posadzeniem stwierdza Tymieniecki, że „jeżeli ... wspomnianych *ministeriales* i *famuli* przetłumaczmy przez „służebnych“ i „czeladź“ ... to niewątpliwie wszyscy „goście“ znajdują się wśród pierwszych, a nie wśród drugich, gdyż nawet najubożsi „komornicy“ czy „chałupnicy“, nie posiadający ziemi oddanej im do dyspozycji, lecz tę poddzierżawiający od innych zamożniejszych i lepiej sytuowanych chłopów, nie byli czeladzią znajdującą się na utrzymaniu pańskim, lecz posiadali własne gospodarstwa domowe [Ślady właściwej czeladzi są wprawdzie w dokumencie nikłe, lecz są, a być może, że było jej więcej, a nie została ona imiennie wymieniona] ... w zgodzie z określeniem źródła naszego uważamy, że w określeniu *ministeriales* mieszczą się tak rolnicy, jak również rzemieślnicy czy też właściwi służebni, a więc znajdujący się w stosunku usługowym do zwierzchności feudalnej ... a nie opierający swego stosunku do tej zwierzchności na daninach bądź rolniczych, bądź rzemieślniczych, czy również czynszach pieniężnych. Wniosek więc nasz jest taki, że brak jest źródłowej podstawy do przeciwstawiania rolników z jednej, a służebnych z drugiej strony“⁸¹. W takim razie jednak brak również podstawy do przeciwstawiania rolników rzemieślnikom i tych ostatnich służebnym, a Tymieniecki ma za złe *Piekosińskiemu* właśnie to, że „utopił“

⁷⁹ R. Grodecki, *Książęca włość trzebnicka*, cz. II, s. 24.

⁸⁰ K. Tymieniecki, *Narocznicy*, s. 71 i 88-89.

⁸¹ K. Tymieniecki, *Organizacja rzemiosła*, przyp. 116 na s. 33-34.

rzemieślników w pojęciu ludności służebnej⁸² i we wszystkich omawianych tutaj pracach przeciwstawia zdecydowanie rolników rzemieślnikom.

Istotnie nie widać, by Brodaty chciał przeciwstawiać rolników służebnym, gdyż w omawianym tekście nie ma wcale mowy o „gościach“ czy o rzemieślnikach, a więc o kategoriach zawodowych, mówi on natomiast o kategoriach społeczno-prawnych: *ministeriales* i *famuli*. Pierwsi bowiem mogli być i z pewnością byli u nas kategorią nie tylko zawodową, ale także i prawną. Tworzyli bowiem na równi ze smardami, łążekami, stróżami, poprażnikami i narocznikami jedną z grup ludzi książęcych, z których każda posiadała własne „prawo“. Podobnie, jak prawo rycerskie⁸³, tak i te wszystkie prawa grupowe ludzi książęcych określały w pierwszym rzędzie całokształt stosunków danej grupy do prawa książęcego. Stanowiły zatem jak gdyby odwrotną stronę prawa monarchy, to bowiem, co w danym prawie grupowym było minusem (*debet*), a więc wszelkie ciężary na rzecz panującego oraz brak konkretnych uprawnień natury społeczno-politycznej i ekonomicznej, to w prawie książęcym było plusem (*habet*) i *vice versa*. W źródłach zachowała się wiadomość tylko o prawie łążków (*ius, quod lasanki dicitur*)⁸⁴, nie może jednak ulegać wątpliwości, że wymienione wyżej i posiadające własne nazwy grupy ludności książęcej takie własne prawa posiadały i dzięki temu właśnie stanowiły każda dla siebie odrębną i w zasadzie zamkniętą grupę społeczną typu stanowego. Wskazuje na to nie tylko bezpośrednia wiadomość o prawie łążków i analogia do prawa rycerskiego (*ius militare*, rycerze byli też *mutatis mutandis* ludźmi książęcymi⁸⁵) i nie tylko to, co wiemy o konkretnych uprawnieniach grupy ministeriałów, ale także fakt, że również stosunki ludzi nieksiążęcych uregulowane były w ustroju wczesnofeudalnym (prawa książęcego) osobnymi dla każdej grupy prawami zwyczajowymi. Wiemy zatem o prawie ratajów (*ius aratorum*)⁸⁶ i zwyczajowi wolnych „gości“ (*mos liberorum hospitum*)⁸⁷, a — co więcej — istniało nawet prawo przypisańców (*ius ascripticum*)⁸⁸.

⁸² Tamże, s. 33-34. W rzeczywistości zaś zrobił to dopiero T y m i e n i e c k i, nie dostrzegając tego, że oprócz służebnych rzemieślników książęcych musieli istnieć również rzemieślnicy wolni. Zob. wyżej przyp. 13.

⁸³ Zob. wyżej, przyp. 76.

⁸⁴ W dokumencie Henryka Brodatego dla cystersów lubiąskich z r. 1223 (*Die Urkunden des Klosters Leubus*, wyd. B ü s c h i n g, Breslau 1821, nr 33). łążki posiadali nie tylko własne prawo, ale i własną organizację. Na czele *officium lasanki* stał podówczas na Dolnym Śląsku starosta Bogdan z Polkowic. Pisał o tym G r o d e c k i, *Książęca włość trzebnicka*, cz. II, s. 52.

⁸⁵ Niesposób byłoby wyliczyć tutaj dokumenty określające rycerzy mianem *mei* lub *sui* (*ducis*), co bynajmniej nie jest frazesem, lecz odpowiada stanowi faktycznemu.

⁸⁶ *Codex diplomaticus Silesiae* t. VII, 2, nr 1301 z r. 1268. W danym wypadku chodziło o ratajów książęcych, nadanych świeżo klaryskom wrocławskiem, przy czym także poddani z innych wsi tego klasztoru mieli używać tych samych wolności od danin i robót publicznych, jakie przysługiwały książęcym ratajom (*ratagi ducis*). Tu zatem charakter prawa ratajów występuje zupełnie wyraźnie, choć odniesiono te wolności do nieswobodnych ratajów książęcych.

⁸⁷ Zob. wyżej s. 47.

⁸⁸ *Kodeks dyplomatyczny Polski*, wyd. R z y s z c z e w s k i, M u c z k o w s k i t. I, nr 21. Jest to dyplom biskupa wrocławskiego Michała z r. 1232, dotyczący zamiany sulejowskiej wsi Lubotyń na biskupie Barkowice, przy czym *dicte ville coloni, qui nostre ecclesie iure ascripticio tenentur, principi terre mei et*

Mylą się zatem badacze, którzy uważają, że przed kolonizacją na prawie niemieckim istniało u nas jedno osadnictwo na prawie polskim. Oprócz bowiem osadnictwa *more liberorum hospitum*, które w okresie tejże kolonizacji, a więc poimmunitetowym, zaczęło uchodzić za synonim osadnictwa na prawie polskim, istniał u nas w okresie przedimmunitetowym cały szereg form prawnych osadzania na ziemi. Powszechnie, tj. dotyczące wszystkich kategorii ludzi (książęcych, kościoła i klasztorów oraz rycerskich), było — obok osadnictwa zwyczajem wolnych „gości” — osadnictwo na prawie ratajów i przypisańców. Swoich natomiast ludzi osadzali panujący na innych jeszcze specjalnych prawach grupowych, jak łążeków, smardów, ministeriałów itd., przy czym każde z nich posiadało nieco odmienną treść społeczno-ekonomiczną i genezę. Wszystkie te prawa tworzyły się w trakcie feudalizacji ustroju ekonomicznego i politycznego kraju oraz organizowania klasowego państwa wczesnofeudalnego, zanikały też w miarę wykańczania feudalizacji i idącego w parze z rozwojem organizacji stanowej rozpadania się przedstanowego ustroju wczesnofeudalnego (prawa książęcego), którego były najistotniejszym i najbardziej charakterystycznym składnikiem. Niedostateczne zrozumienie tego ustroju wiązało się w naszej dotychczasowej historiografii przede wszystkim z brakiem rozeznania się co do istnienia i istoty tej formy organizacji naszego społeczeństwa w omawianym okresie, to zaś uniemożliwiało także zrozumienie okresu poprzedzającego (demokracji wojskowej) i następnego (monarchii stanowej), a w konsekwencji całego polskiego procesu dziejowego.

Jeśli chodzi o grupę ministeriałów, to nie będziemy rozwodzić się tutaj nad jej prawem, zwłaszcza że w dużej mierze zrobił to już Grodecki⁸⁹, jakkolwiek jego ustalenia wymagają, jak widzieliśmy, pewnych sprostowań oraz uzupełnień. Co się natomiast tyczy książęcej czeladzi (*famuli*)⁹⁰,

vaccam et alia servicia de fundo ville reddebant. Por. o tej transakcji: J. Mitk o w s k i, *Początki klasztoru cystersów w Sulejowie*, „Prace Komisji Historycznej PTPN“ t. XV, Poznań 1949, s. 207-8 i 249.

⁸⁹ R. Grodecki, *Książęca włość trzebnicka* cz. II, s. 24 n. Autor ten omówił w tej pracy obszerniej również „gości”, łążeków i ratajów.

⁹⁰ Trzeba stwierdzić, że w świetle niektórych przekazów źródłowych ludność służebna może być albo zidentyfikowana z czeladzią, albo też z niej, częściowo przynajmniej, wyprowadzona. Tak np. w r. 1253 nadali Przemysł I i Bolesław Pobożny cystersom ołobockim oprócz szerokiego immunitetu *partem aque cum castoribus ... et Obecanum cocum nostrum et servum cum sua posteritate* (Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski t. I, nr 311), zaś Bolesław Wstydlivy nadał w r. 1254 klasztorowi krzyżanowickiemu: *in Umenowicz quatuor sortes, in quibus locati sunt ministeriales famuli ... Iacobus pistor et successio eius, Gogich cocus, Mantar cocus et successio eorum, Sestrzeval faber et successio eius, Paulus piscator et successio eius, Boguslaus cocus et successio eius, Masto cum fratre suo Martino et successores eorum, Miloslaus agazo et successio eius*. (Kodeks dyplomatyczny polski, t. I, nr 44). Ponieważ jednak dokument ten został przedrukowany z późnego (z r. 1547) i rojącego się od błędów wpisu do Metryki Koronnej, zatem jest bardzo prawdopodobne, że kopista wypuścił et znajdujące się między słowami *ministeriales* i *famuli*, zwłaszcza że nie rozumiał znaczenia tych terminów.

Podobnie poniekąd ma się rzecz z dotyczącym książęcych konarów przekazem przywileju Wstydliviego dla benedyktynek staniąteckich z r. 1254. Mowa w nim o tym, że Konrad Mazowiecki *commutavit uillam hominum censitorum Tropissev dictam ... ante dictis monialibus, quia est eisdem in uicino, pro uilla ipsarum Siche dicta et separavit predictos censitos, qui dicuntur conare a sua gleba prefata, fretus auctoritate sua et cosuetudine prescripta, transferens in uillam permutatam Siche eosdem seruos glebe ibidem perpetuo permansuros* (Kodeks dyplomatyczny Polski,

to przede wszystkim trzeba zastrzec się przeciw jej traktowaniu według takiego czy innego, apriorycznie skonstruowanego schematu. W badanym okresie nie można przykładać do terminu „czeladź” miarki prawa rzymskiego ani też wymagać od czeladzi monarszej, by wykazywała dokładnie te same cechy, co czeladź zwykłych feudałów. Ci bowiem, chcąc nie chcąc, musieli posługiwać się w swej gospodarce dworskiej w przeważnej mierze niewolnymi parobkami i dziewczkami (*servi et ancillae*) oraz najemnikami, choć i oni osadzali część czeladzi na roli w charakterze poddanych chłopów. Ci tracili w konsekwencji charakter typowej czeladzi dworskiej, ale nie przestawali też być niewolnymi przypisańcami (*servi ascripticii*), którzy musieli robić „wszystko, co i kiedy im się każe”. Jako „właśni ludzie pana” uważani też byli bez wątplenia w dalszym ciągu za przynależnych do czeladzi⁹¹, której pojęcie w tym czasie było dość szerokie.

Panujący nie potrzebowali zatrudniać w swoich dworskich gospodarstwach samej czeladzi *sensu stricto*, a więc pozostającej na utrzymaniu swego pana, posiadali bowiem rozlicznych służebników oraz rozmaite kategorie swoich chłopów, którzy w tej lub innej mierze pracowali w tych gospodarstwach. Toteż czeladź książęca, czyli zorganizowani systemem setkowym dziesiątnicy (*decimi*), rekrutujący się głównie z jeńców wojennych, zakupów (*empticii*) i ich potomstwa, byli jeśli nie wszyscy, to w ogromnej bez wątpienia większości osadzeni, jak i inni chłopcy książę-

wyd. B a r t o s z e w i c z t. III, nr 28, s. 56). Relacja powyższa zaskakuje nas nazywając książęcych konarów *censiti*, gdyż termin ten trafia się w naszych źródłach wyjątkowo i nigdy w odniesieniu do ludności służebnej, która na nazwę „czynszownicy” zgoła nie zasługuje i do nich za'liczona być nie może. Tak samo niewłaściwie użyto tu na określenie konarów terminu *servi glebae*. Wprawdzie ludność służebna była nie swobodna i związana ze stanowiącą jej „służbowe” uposażenie ziemią, jednak nie tylko na jej określenie, ale w ogóle w naszych źródłach termin ten stosowany był wyjątkowo. Tu zaś występuje kilkakrotnie i to w towarzystwie takich określeń, jak *glebe adscripti, originarii, servi, inquilini* itp. Cała ta dotycząca stosunków społecznych terminologia, jak i użyta na określenie rz. Wisły nazwa *Vandalus*, traci zaczerpniętą z ksiązek i obcych stosunków uczonością, jeśli nie wprost frazeologią, oddinając się wyraźnie od falsyfikatów staniąteckich, przypisywanych Konradowi Mazowieckiemu, z datą 1243 r., gdzie o naszych konarach mówi się po prostu: *homines nostri, qui conare dicuntur* i nic więcej (por. B. U l a n o w s k i, *O założeniu i uposażeniu klasztoru benedyktynek w Staniątkach*, RAU whf t. XXVIII, Kraków 1891, s. 110), choć traktują o tej samej transakcji. Ponieważ zaś dyplom z r. 1254 wyszedł, jak wskazuje na to jego formularz (por. K. M a l e c z y Ń s k i, *Zarys dyplomatyki polskiej wieków średnich t. I*, Wrocław 1951, s. 107), z kancelarii Wstydliewego, zatem trzeba przyjąć, że albo któryś z kancelistów przepisał, i to z wieloma błędami gramatycznymi, dostarczony mu przez mniszki koncept partii dyspozytywnej (spis nadań i transakcji), w którym były już wszystkie owe „kwiatki” terminologiczne, albo też, co jest mniej prawdopodobne, że sam ozdobił nimi swój elaborat. Nie zrobimy też z pewnością krzywdy prawdzie historycznej, przechodząc do porządku nad owymi *censiti* i *servi glebae*, a w konsekwencji i nad zrównywaniem naszych ministeriałów z czeladzią. Wskazuje na to m. in. fakt, że owe przeniesienie konarów z Tropiszowa do Szczyka dokonane zostało *consuetudine prescripta*, czego by przy czeladzi nie trzeba było obserwować. Można natomiast przyjąć, że jakaś część służebników z niej się rekrutowała i mimo zmiany swej sytuacji ekonomicznej nie zmieniła swej kondycji prawnej.

⁹¹ Por. artykuł XXIX Księgi Elbląskiej. *Dy abir des herren eigen sind, dy musen erbeiten, wen man en gebutet* itd. (*Starodawne prawa polskiego pomniki t. II*, s. 33). Formułę: *laborant quicquid et quando eis mandatur* itp., spotykamy dość często w aktach podających wykazy świadczących dominialnych z XIII—XVI w. Por. F. B u j a k, *Z dziejów wsi polskiej, Studia historyczne ku czci Wincentego Zakrzewskiego*, Kraków 1908, s. 319 n.

zęcy, na gospodarstwach rolnych, rybackich, bartniczych itp. Nie posiadali oczywiście żadnych praw do ziemi i mogli być przetrzucani z miejsca na miejsce, jak o tym świadczą dość liczne informacje źródłowe z naszym dokumentem trzebnickim na czele. Krótko mówiąc, pojęcia czeladzi książęcej nie da się zacieśnić do ludzi „znajdujących się na utrzymaniu pańskim“ (Tymieniecki).

Nie da się utrzymać również obejmowanie „gości“ pojęciem ministeriałów, jest bowiem sprzeczne ze wszystkimi przekazami źródłowymi tak polskimi, jak i czeskimi, nie mówiąc już o innych. Przekazy te wskazują przecież wyraźnie, że termin *ministeriales* był używany przeważnie na określenie służby dworskiej panującego i że w najlepszym razie można w nim pomieścić jeszcze służbę łowiecką, hodowlaną i rzemieślniczą, jeżeli ta nie rekrutowała się z dziesiątników. Natomiast o „gościach“ nie może tu być mowy z tej chociażby racji, że mieli oni swój odrębny „zwyczaj“, analogiczny do „praw“ ludzi książęcych, w tym również służebnych. Nie zmienia nic w tej sytuacji fakt, że w końcowej partii naszego dyplomu Brodaty zarządził, by *nullus igitur in posterum de dictis ministerialibus ab indicto eis officio presumat remove*. Z braku bowiem wzmianki o *famuli* nie musimy wyciągać wzorem Tymienieckiego wniosku, że pojęcie ministeriałów obejmuje wszystkich osadników w uposażeniu klasztoru trzebnickiego, z „gośćmi“ na czele⁹². Pomijając już inne sposoby wyjaśnienia tego braku, stwierdzić trzeba przede wszystkim, że niewolni *famuli* nie mieli żadnej poza zbiegostwem możliwości uchylecia się od narzuconych im świadczeń, zatem nie było też potrzeby zaznaczać tutaj tej ewentualności. Twierdzenie zaś, że wszyscy wymienieni w naszym dyplomie osadnicy byli ministeriałami, jest równoznaczne z wypraniem tego terminu z wszelkiej treści, nie mówiąc już o tym, że w takim wypadku można było użyć określeń takich, jak *servitores, officiales, coloni, incolae, homines, subditi* etc.

Nic też nie zmienia w sytuacji fakt, że przy jednym z osadników (winiarzu Zwarysie) podano, iż pochodzi *de familia domini*, z której rekrutował się zapewne również wymieniony zaraz po nim *Wnoris sutor*. Można by wprawdzie widzieć w tym dowód, że wszyscy inni osadnicy nie wywodzili się z książęcej czeladzi. Takie stanowisko nie liczy się jednak z tym, że dokumentów wczesnośredniowiecznych, zwłaszcza tego typu co nasz, nie da się traktować na równi z aktami nowoczesnej, biurokratycznej administracji. Nie bierze — innymi słowy — pod uwagę technicznej strony nie tyle nawet samego dyktatu dyplomów, ile raczej przygotowania tego rodzaju co nasz wykazów. Nikt chyba nie powie, że spis 200 z górą poddanych klasztoru trzebnickiego sporządzony został *stricte* według jednolitego schematu i planu, zwłaszcza że nawet pobieżny rzut oka na ten czy inny podobny akt wskazuje, że tak być nie mogło i nigdy nie było.

Jeśli zatem przy owym winiarzu (i szewcu) podano pochodzenie z książęcej czeladzi, to zrobiono to zapewne dlatego, że winiarze i szewcy z niej się na ogół nie wywodzili, nie dlatego zaś, żeby byli oni jedynymi jej przedstawicielami w ujeździe. Wręcz przeciwnie — pierwsze zdanie dyspozycji każe domyślać się ich większej liczby, przy czym szukać ich trzeba w pierwszym rzędzie wśród „gości“. Jeśli bowiem do nich włączy-

⁹² K. T y m i e n i e c k i, *Narocznicy*, s. 86.

no nadanych dodatkowo (*quos contulit dux*) 5 dziesiątników, a poza tym do nich również mieli przejść dziesiątnicy odkomenderowani do różnych zajęć (Dalemir *cementarius*, Bogdan i Żdziebąd bartnicy oraz Borys i Zbąd kołodzieje) na wypadek ich porzucenia, to trzeba przyjąć, że co najmniej znaczna część „gości” trzebnickich rekrutowała się spośród dziesiątników, a więc z książęcej czeladzi.

Zdaniem Tymienieckiego „w ramach tej formy zależności, której zewnętrzną formą było przypisanstwo, następowało wyrównanie dawnych licznych wolnych i dawnych nielicznych niewolnych w grupie feudalnie zależnych”⁹³ albo też poddani tacy, jak dziesiątnicy chroberscy z przywileju Henryka Sandomierskiego, „przestawali być niewolnymi dziesiątnikami i byli w sytuacji społecznej i gospodarczej zrównani z wolnymi gośćmi”, a tylko „zostali przypisani klasztorowi, czyli że wchodzili w szeregi jego poddanych”⁹⁴. Teza powyższa opiera się jednak w całości na niemożliwej do utrzymania interpretacji terminu *mos liberorum hospitum*.

Zanim się nią bliżej zajmiemy, zauważyć wypadnie, że w samym dokumencie trzebnickim mamy dane wskazujące dość wyraźnie na to, że wymienieni w nim *famuli*, zmieniawszy swą sytuację ekonomiczną, nie zmienili równocześnie swej kondycji społeczno-prawnej. Już Grodecki zauważył słusznie, że podany o synu jakiegoś Ludwika szczegół: *ex hospita ducis natus*, dowodzi niewolnej kondycji „gości”⁹⁵. Syn bowiem owego, przypuszczalnie wolnego (winiarza?) Ludwika, zrodzony z niewolnej *hospita*, stawał się z tej racji dziedzicznym niewolnym. O jednym znowuż z „gości” osiedlonych w Brochocinie podano: *Wsemil, qui viduam duxit*⁹⁶. Nie może, jak sądzę, ulegać wątpliwości, że ów Wszemił przez ożenek z wdową należącą do niewolnej czeladzi stał się sam jej członkiem, czyli że u nas istniały w tym zakresie podobne stosunki jak na Rusi Kijowskiej⁹⁷. Przekonujemy się zatem, że zaliczenie dziesiątnika do „gości” czy też niektórych innych kategorii książęcych ludzi (np. służby rzemieślniczej, hodowlanej i bartniczej) nie pociągało za sobą zmiany kondycji niewolnej na wolną, czy choćby na przypisańcza, gdyż *servitus ascripticia* nie rozciągała się na potomstwo płci żeńskiej⁹⁸. Tu zaś wygląda na to, że zarówno owa *hospita ducis*, jak i wdowa, którą poślubił Wszemił, należały prawnie do czeladzi książęcej.

Z powyższych przekazów wynika dostatecznie jasno, że książęcy *famuli* nie stawali się wolnymi „gośćmi” przez osadzenie ich na ziemi *more liberorum hospitum* i nie zrównywali się z nimi pod względem sytuacji społeczno-prawnej. Gdyby bowiem nie było u nas „gości” niewolnych, to by nie trzeba dodawać im określenia „wolni”. Wiadomo zresztą, że „goście” zaogoiści. nadani szpitalnikom *cum omni posteritate inperpetuum*, osadzeni zostali właśnie *more liberorum hospitum, nunquam tamen a predicta*

⁹³ K. Tymieniecki, *Narocznicy*, s. 87.

⁹⁴ K. Tymieniecki, *Organizacja rzemiosła*, s. 65.

⁹⁵ R. Grodecki, *Książęca włość trzebnicka*, cz. II, s. 48.

⁹⁶ Haeusler, *Urkundensammlung*, s. 25 (obydwa przekazy).

⁹⁷ Zob. S. W. Juszkow, *Obszczestwiennie-politiceskij stroj i prawo kijewskiego gosudarstwa*, Moskwa 1949, s. 316-7.

⁹⁸ Zob. J. Mitkowski, *Początki klasztoru cystersów w Sulejowie*, s. 316, nr 3 z r. 1217.

*possessione recessuri*⁹⁹. Zrównanie to dotyczyło bowiem tylko ich sytuacji społeczno-ekonomicznej (świadczenia i własność inwentarza), nie mieli natomiast korzystać z podstawowego prawa wolnych „gości“, tj. z prawa wycho-
 chodu po dopełnieniu określonych zwyczajem warunków. Na tym bowiem prawie opierała się u nas i wszędzie „wolność kmieca“, o której najwięcej z naszych historyków ciekawego i nowego napisał nie kto inny tylko prof. Tymieniecki¹⁰⁰. Osiedlając się *more liberorum hospitem* (według prawa polskiego) u jakiegoś pana, „goście“ stawali się z natury rzeczy jego „poddany-
 mi“, nie można jednak stawiać znaku równości między ich poddań-
 stwem i poddaństwem „gości“-przypisańców, nie posiadających możliwości opuszczenia swego pana. Robiąc tak przekreślił Tymieniecki granicę dzielącą naszych wolnych (*liberi*) od przypisańców (*servi ascripticii*), choć granica ta występuje wyjątkowo wyraźnie w dziesiątkach przywilejów immunitetowych z w. XIII.

Swoją tezę, że ludność nie tylko ujazdu trzebnickiego, ale całego kraju składała się z „dawnych licznych wolnych i dawnych nielicznych niewolnych“, zrównanych ze sobą w ramach „grupy feudalnie zależnych“ przypisańców¹⁰¹, oparł wspomniany autor z jednej strony na wzorowanej częścią na A. Małeckim¹⁰², a częścią na B. D. Grewie¹⁰³ ogólnej teorii, w myśl której nasze społeczeństwo składało się w okresie wczesnofeudalnym w przeważnej mierze z wolnych smardów-dziedziców, z drugiej zaś na argumentach szczegółowych.

Pierwszy z nich opiera się na tym, że podczas gdy „przy innych mieszkańcach, niewątpliwie osobiście wolnych, wymienia się zawsze imię ojca (*filius* etc.), to przy Dalemirze i innych dziesiątnikach wzmianki takiej nie

⁹⁹ F. Piekosiński, *Monumenta*, s. 89.

¹⁰⁰ Por. *Prawo niemieckie a immunitet sądowy i jurysdykcja patrymonialna w Polsce średniowiecznej*, „Przeгляд Prawa i Administracji“ t. XLV, 1920; *Wolność kmieca na Mazowszu w XV w.*, Poznań 1921; *Procesy twórcze-formowania się społeczeństwa polskiego w wiekach średnich*, Warszawa 1921; *Sądownictwo w sprawach kmiecych a ustalanie się stanów na Mazowszu pod koniec wieków średnich*. Poznań 1922; *Kmieć wielkopolski w zapiskach sądowych średniowiecznych*, „Sprawozdania PTPN“, 1929 i 1930; *Zagadnienie niewoli w Polsce u schyłku wieków średnich*, Poznań 1933 oraz szereg pomniejszych prac i referatów.

Ani jednak Tymieniecki, ani żaden z autorów, którzy zajmowali się naszymi „wolnymi gośćmi“, z F. Bujakiem i R. Grewieckim na czele, nie zwrócili uwagi na bardzo wczesny i interesujący przekaz przywileju Hermana Balka dla polskiego rycerstwa ziemi chełmińskiej z r. 1233 (znany z niemieckiego tekstu za-
 twierdzenia przez Konrada von Thierberg z r. 1278, *Preussisches Urkundenbuch*, wyd. Philiippi, t. I, 2, nr 366), któremu Krzyżacy przyznali m.in. uprawnienie, *das sy irer undirsassen poclon nemen mogen*. Ten „pokłon“, to oczywiście nic innego, tylko znane z poimmunitetowego osadnictwa na prawie polskim „wstanie“ lub „gościnnie“, dotyczy zatem nie kogo innego, tylko „wolnych gości“ z okresu przedimmunitetowego. Rzecz przy tym ciekawa, że na Rusi Halickiej tym się właśnie różnili nieswobodni chłopci książęcy od chłopów wolnych, że nie mieli prawa do „odkłonu“, lub „wykłonu“. Por. W. Hejnosz, *Ius ruthenicale. Przeżytki dawnego ustroju społecznego na Rusi Halickiej w XV wieku*, „Studia z historii prawa polskiego“ t. XII, zesz. 1, Lwów 1928, s. 89 n.

¹⁰¹ K. Tymieniecki, *Narocznicy*, s. 87.

¹⁰² A. Małeckim, *Ludność wolna w Księdze Henrykowskiej*, „Kwartalnik Historyczny“ t. VIII, 1894.

¹⁰³ B. D. Grewie, *Kriestjanie na Rusi s driewniejszich wriemien do XVII wieku*, Moskwa — Leningrad 1946, s. 192 n. oraz *Kijewskaja Ruś*, Moskwa 1949, s. 204 n.

znajdujemy. Wiadomo zaś, że gdy chodziło o niewolników, we wszystkich krajach, w których występowali, sprawa ojcostwa nie miała właściwie znaczenia¹⁰⁴. Istotnie przy żadnym z niewątpliwych dziesiętników imię ojca nie figuruje, ale nie figuruje też przy wielu innych osadnikach, jak przeznaczonych do kołodziejstwa „gościach“ Pirwosie z Knieźnic i Mazochu z Raszowa; przy zwykłych „gościach“: Wszemile z Brochocina, Zborze z Rożerowa, Zduju z Marcinowa i Ziraku z Kliszowa; przy komornikach marcinowskich: Jakubie i Golichu i łagiewniku Laurisie z Kliszowa, przy kilku rybakach z Kotowic, przy sokolniku Stefanie, łowcach: Prusinie i Straszku, przy Radoniu z Rokitnicy (miał dawać ćwiertnię pszenicy i drugą owsa), przy Dalestryju i Zadzie z Roderowa oraz przy Komorze (mieli dawać po donicy miodu), przy ekskowału Zdziechu, przy kołodziejach: Kwiatku z Pożarzyska, Zdanie, Skoweli i Miłosławie, przy rzeźniku Radoszu, bartniku Rusocie oraz rybakach: Bogdanie i Niesule. Poza tym nie podano w paru wypadkach nawet imion będących niezależnymi gospodarzami „braci“, a także „zawodu“ niektórych poddanych, zaś przy osadnikach z Małuszyna podano *patronimica* (z wyjątkiem Miłosława *de Zantochan*), nie podano natomiast ani ich „zawodu“, ani świadczeń (najprawdopodobniej „goście“). Widać z tego, że z faktu podania lub niepodania patronimików w naszym dokumencie nie można wyciągać żadnych zgoda wniosków. Przy jego spisywaniu nie trzymano się bowiem, jak wspomniałem wyżej, żadnego schematu, jeśli zaś można stwierdzić tutaj jakąś tendencję, to chyba tę, że imion ojców brak najczęściej przy tych osadnikach, przy których podano bezpośrednio bądź „zawód“, bądź też miejsce pochodzenia lub jakiś inny szczegół, a tak właśnie ma się rzecz z notorycznymi dziesiętnikami.

Za drugi argument posłużyło twierdzenie, że „ustalone ciężary są... cechą ludzi wolnego stanu... i dlatego musimy przyjąć, że podstawą ustalonych ciężarów jest umowa“¹⁰⁵. Tenor naszego dokumentu i dyplomu zagójskiego, z którego dowiadujemy się o zwyczaju wolnych „gości“, za tezę absolutnie nie przemawia, poza tym zaś opiera się ona na bardzo niedialektycznym, a zarazem wybitnie modernistycznym przeciwstawieniu ludzi wolnego stanu — niewolnym. W społeczeństwie rodowym, o którym Tymieniecki tylekroć pisał¹⁰⁶, a z którego rozwinęło się społeczeństwo wczesnofeudalne, każdy członek rodu był wolnym i równocześnie niewolnikiem swojej wspólnoty rodowej względnie rządzącego nią zwyczaju. Źródłem bowiem i początkiem wszelkiego przymusu pozaekonomicznego, odgrywającego tak przemożną rolę w monopolistycznym ustroju wczesnofeudalnym (prawa książęcego) i w ustroju stanowym, był właśnie zwyczaj¹⁰⁷. Na nim też wyrosły wszystkie prawa grupowe ludzi książęcych i sam zwyczaj wolnych „gości“. Pierwsze określały ustalone w skali ogólnopaństwowej normy obciążeń i uprawnień, dziedziczonych z ojca na synów, drudsi normował stosunek wolnych osadników do pana ziemi, na której oni siedzieli. Podstawą tego stosunku był przede wszystkim zwyczaj wolnych „gości“,

¹⁰⁴ K. T y m i e n i e c k i, *Organizacja rzemiosła*, przyp. 156 na s. 44.

¹⁰⁵ K. T y m i e n i e c k i, *Narocznicy*, s. 51.

¹⁰⁶ Ostatnio w *Przemianach w ustroju*, s. 8 n.

¹⁰⁷ Por. co o narodzinach władzy pisze F. Engels, *Anty-Dühring*, Warszawa 1949, s. 176-7. Bardzo trafnie ujął i scharakteryzował rolę zwyczaju w ówczesnym ustroju F. B u j a k, *O wiecach w Polsce do końca w. XIII*, *Studia historyczne ku czci S. Kutrzeby t. I*, Kraków 1938, s. 71-72.

„układ ziemski“, jak go później u nas najczęściej nazywano, a nie indywidualna umowa chłopca z panem ziemi. Tak samo zresztą miała się rzecz w osadnictwie na prawie niemieckim, w przeciwieństwie bowiem do ustroju kapitalistycznego, bazującego w pierwszym rzędzie na przymusie ekonomicznym, w państwie i społeczeństwie wczesnofeudalnym wszelkie stosunki międzyludzkie ujęte były w normy prawne i zwyczajowe, będące instytucjonalnym wyrazem przymusu pozaekonomicznego.

Trzeba pamiętać, że również instytucja niewolnictwa powstała na bazie patriarchalnego rodu i że władza naszych Piastów miała bardzo wiele cech patriarchalnych. Wczesnofeudalne społeczeństwo polskie (i nie tylko polskie) znajdowało się w trakcie przechodzenia od schyłkowych form organizacji rodowej (wspólnota sąsiedzka i plemienna) do w pełni feudalnej organizacji stanowej, ogromną zatem rolę odgrywały w nim owe pośrednie grupy ludzi książęcych, nie stojące bynajmniej — mimo związania z ziemią i służbą książęcą — niżej od wolnych, ale pozbawionych ziemi ratajów i „gości“.

Istnienie w Polsce wczesnofeudalnej niewolnych względnie nieswobodnych „gości“ jest faktem również dobrze udokumentowanym, jak istnienie nieswobodnych chłopów-dziedziców, choć zdaniem Tymienieckiego „pojęcie ... niewolnego chłopca posesora stanowi *contradictio in adiecto*“¹⁰⁸. Owszem, ale pod warunkiem, że do pojęć: „niewolni“ i „dziedzice“ przykładając będziemy miarkę prawa rzymskiego lub nowoczesnego. Cóż jednak zrobić na to, że nasze dokumenty raz po raz stwierdzają istnienie książęcych, a więc nieswobodnych, związanych z monarszą ziemią i służbą chłopów, którzy nie tylko siedzieli dziedzicznie na swoich żrebiach (*sortes*), ale nawet posiadali do nich prawo retransu i pierwokupu¹⁰⁹. Szczególnie pouczające z tego zakresu przykłady podaje „Księga Henrykowska“, na której Tymieniecki oparł w całości dwie swoje prace¹¹⁰. Źródło to nie tylko informuje o istnieniu chłopów-dziedziców i ich prawie do ziemi, ale stwierdza zarazem, że byli oni *rustici proprii ducis*¹¹¹, a więc żadną miarą nie „zupełnie wolni, co z reguły pokrywa się z posiadaniem majątku własnego, tj. feudalnie nie uzależnionego“¹¹².

Jak to już stwierdził dawno Grodecki, nie było u nas wtedy chłopów wolnych, którzy by posiadali własne, a więc feudalnie nie uzależnione po-

¹⁰⁸ K. T y m i e n i e c k i, *Narocznicy*, s. 95.

¹⁰⁹ Duże zamieszanie w tym całym zagadnieniu spowodował fakt, że termin „dziedzic“ (*haeres*) występuje w naszych źródłach najczęściej na oznaczenie drobnego rycerstwa (włodyków), które posiadało swoje „dziedziny“ nie na którymś z grupowych praw chłopów książęcych, ale na prawie rycerskim, choć dokumenty o tym z reguły nie wspominają. Nie rozróżnił tych dwu kategorii dziedziców także A. S z e l ą g o w s k i (*Chłopi dziedzice we wsiach na prawie polskim do końca XIII w.*, „Studia nad historią prawa polskiego“ t. I, zesz. 1, Lwów 1899), nie rozróżnia się ich również dostatecznie przy interpretacji danych *Księgi Henrykowskiej*. Źródło to spisane przez obcych i w znacznej części na podstawie tradycji nastęrcza też bardzo duże trudności przy jego interpretowaniu, zwłaszcza, że autorzy *Księgi* nie zawsze chcieli jasno się wyrażać, szczególnie tam, gdzie chodziło o nabytki ziemi należącej do ludzi niechłopskiego pochodzenia.

¹¹⁰ K. T y m i e n i e c k i, *Z dziejów zaniku drobnej własności na Śląsku w w. XIII, Księga pamiątkowa ku czci O. Balzera*, t. II, Lwów 1925 i tenże, *Z dziejów rozwoju wielkiej własności na Śląsku w w. XIII*, Poznań 1927.

¹¹¹ *Księga Henrykowska*, s. 252-3, 276-9 i 341-4.

¹¹² K. T y m i e n i e c k i, *Narocznicy*, s. 89.

siadłości ziemskie¹¹³. Każdy bowiem, kto takowe posiadał, musiał pełnić służbę rycerską¹¹⁴. Jedynymi wolnymi, tj. nie przywiązanymi dziedzicznie do określonych panów i służb chłopami, byli u nas w okresie wczesnofeudalnym rataje i wolni „goście“. Tak jednak pierwsi jak i drudzy pracowali zawsze na cudzej ziemi, „goście“ własnym, a rataje pańskim inwentarzem. Wszyscy natomiast chłopci książęcy, z wyjątkiem dziesiętników oraz książęcych ratajów i „gości“, posiadali swoje gospodarstwa z reguły na własność dziedziczną, tzn. taką, w której obowiązywało polskie prawo spadkowe¹¹⁵. Mamy tu zatem do czynienia ze swoistą, nie ściśle feudalną (lenną) odmianą własności podzielonej, gdyż rzeczywistym właścicielem ziemi był panujący, zaś chłopci-dziedzice czymś w rodzaju dziedzicznych użytkowników, pełniących w zamian za to dziedzicznie służbę (*servitium*) przywiązaną do danej ziemi. Nie od rzeczy będzie przy tym zauważyć, że w ustroju prawa książęcego również własność rycerska była obłożona i uwarunkowana służbą i to nie zawsze „szlachetnego“ rodzaju¹¹⁶. „Służbę“ swoją pełnić mieli książęcy chłopci-dziedzice, zachowując związane z nią uprawnienia do ziemi i określonych prawem grupowym przywilejów, również po nadaniu ich feudałom duchownym lub świeckim, jeśli oczywiście panujący nie zarządził inaczej (jak np. w Trzebnicy) albo też nie wyrugował ich z ziemi. W miarę bowiem rozwoju feudalizacji oraz gospodarki zbożowo-towarowej świadczenia i prawa grupowe ludzi książęcych, a zwłaszcza ich prawo dziedziczne do ziemi, stały się hamującym ten rozwój przeżytkiem. Coraz też częściej przechodzono nad nim do porządku, zwłaszcza w związku z akcją immunitetową i komasacyjną. W posiadłościach prywatnych i kościelnych nieswobodni eksksiążęcy chłopci-dziedzice zlać się musieli z przypisańcami względnie przejść na prawo polskie (wolnych „gości“) lub niemieckie. Ten sam proces dokonywał się również w posiadłościach monarszych, o ile chłopci-dziedzice nie zostali — oczywiście bezprawnie — wyeliminowani ze swej ziemi, co praktykowano dość często zwłaszcza przy okazji nadania ich wsi feuda-

¹¹³ R. G r o d e c k i, *Zagadnienie wolnej ludności wieśniaczej w Polsce średnio-wiecznej*, *Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu* t. I, Lwów 1925, sekcja IV.

¹¹⁴ Wyraźnie stwierdza to cytowany wyżej przywilej Hermana Balka dla rycerstwa polskiego ziemi chełmińskiej. *Preussisches Urkundenbuch*, wyd. P h i l i p p i. t. I, 2, nr 366.

¹¹⁵ O nim zob. K. K o l a n c z y k, *Najdawniejsze polskie prawo spadkowe*, Poznań 1939.

¹¹⁶ Wiadomości o tym czerpiemy w pierwszym rzędzie ze statutów mazowieckich. I tak np. niedatowany statut Ziemowita IV zarządził w odniesieniu do dzielnicy płockiej, że odtąd *nobiles seu milites vere procreati ex genealogia nunquam cum littera ducis serata debent equitare* (Starodawne prawa polskiego pomniki t. I, s. 274), zaś w statucie Bolesława IV z r. 1447 czytamy: *Eos (milites, nobiles, terrigenas etc.) et eorum posteritates a litterarum portitura, canum ductura aliisque omnibus communibus serviciis statum eorum deprimentibus, vilibus et inhonestis ... absolvimus ... serviciis tamen bellicis et expeditionibus specialiter exceptis ... Verum quia ipsi terrigene ... in dictis expeditionibus nobis ... serviciis statum eorum deprimentibus, videlicet portacione pabulorum, ad coquinam et circa tentoria serviebant, eupropter ... ab eisdem serviciis, videlicet portacione pabulorum alias pija, a coquina ac tentoriis et habitaculorum alias stany laboribus absolvimus* (*Kiudeks dyplomatyczny mazowiecki*, wyd. L u b o m i r s k i, nr 194).

łom świeckim i duchownym¹¹⁷. Tu i ówdzie udało się zapewne niektórym z tych chłopów przedostać do warstwy włódczej, czyli do stanu rycerskiego, wystarczyło bowiem do tego uzyskać od panującego zatwierdzenie dziedzicznej własności ziemi i zwolnienie od świadczeń typu dominialnego. Koniec końców zaś znikły gdzieś na przełomie w. XIII i XIV razem z ustrojem prawa książęcego wszystkie, z wyjątkiem bartników i częściowo służby łowieckiej, grupy ludzi książęcych, a z nimi razem i chłopskie dziedziny. Ślad po nich zachował się w Koronie jedynie tylko w niektórych wsiach służków i kościelnych świątników, a poza tym na Śląsku — w postaci służebnych „dziedzin“ na prawie polskim, stanowiących *rari nantes in gurgite vasto* niemieckiego prawa lennego¹¹⁸.

Podobnie jak z poprzednio omówionymi ma się rzecz również z tezą, według której w okresie wczesnofeudalnym podstawową masę ludności naszego kraju tworzyć mieli wolni smardowie, tak samo zatem, jak na Rusi Kijowskiej według teorii B. D. Grekova. Zagadnieniem tym zajmować się tutaj szczegółowo nie możemy. Niesposób jednak nie wyrazić zdziwienia, że nawet historiografia marksistowska nie potrafiła zerwać z całkowicie nieuzasadnionym poglądem, jakoby społeczeństwa słowiańskie i nie tylko zresztą słowiańskie, składały się w dobie tworzenia państw klasowych ze słabo na ogół zróżnicowanej masy wolnych ludzi i nielicznych stosunkowo niewolnych. Tak mogło być jeszcze u Germanów, gdy ruszali na podbój imperium rzymskiego i zaczęli budować na jego gruzach własne państwa. Tak jednak nie mogło być i nie było u tych Słowian, którzy jak Rusini, Polacy i Czesi przeszli w IX i X wieku od demokracji wojskowej do ustroju klasowej monarchii wczesnofeudalnej, gdyż ta nie mogłaby powstać w społeczeństwie złożonym w większości z wolnych ludzi.

Nie chodziło tu zresztą o niewolę czy poddaństwo typu antycznego lub pańszczyźnianego, ale o podporządkowanie wszystkich członków społeczeństwa służbie społecznej, której realnym wykładnikiem były daniny i posługi, najpierw na rzecz władzy rodowo-plemiennej, a później na rzecz monarchy, który przywłaszczył sobie te daniny i posługi. Nie było jednak podówczas żadnej możliwości zorganizowania służb (*officia, servitia*) w inny sposób, jak tylko systemem dziedzicznym, z czym łączyło się również dziedziczenie przywiązane do nich uposażenia ziemią. Dlatego też wszyscy ludzie, przede wszystkim oczywiście książęcy, którzy ziemię „posiadali“, byli z nią związani dziedzicznie, do niej w większym lub mniejszym stopniu „przypisani“ (*ascripti*), choć nie zawsze z całym potomstwem. Właśnie ci potomkowie wszelkiego rodzaju dziedziców, rycerskich nie wyłączając, którzy nie dziedziczyli po ojcu lub krewnych służby, określonej prawem danej grupy społecznej i razem z nią służebnych dziedziny, stworzyli „klasę“ wolnych, ale też i bezrolnych autochtonów (*liberi*), osiedlających się na cudzej, oczywiście pańskiej ziemi *more liberorum hospitum* i *iure aratorum*, albo też wędrowali za

¹¹⁷ Szczególnie jaskrawe przykłady zob. Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski t. I, nr 534 (r. 1284), Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej t. I, nr 62 (r. 1261), nr 69 (r. 1272) i nr 81 (r. 1279), Kodeks dyplomatyczny Polski, wyd. Bartoszewicz t. III, nr 28 (r. 1254) i Księga Henrykowska, s. 255 i 277.

¹¹⁸ Zajmował się śląskimi dziedzinami B u j a k (*Studia nad osadnictwem Małopolski*, s. 364-5), doszukując się w nich miar gruntowych, a nie dostrzegając ich społeczno-prawnej specyfiki.

pracą jako wolni najemnicy i załazy (*mercenarii et advenae*). Tak zatem da się wytłumaczyć najlepiej niezrozumiała dotychczas geneza owej wolnej ludności wieśniaczej, występującej masowo w przywilejach immunitetowych, a w okresie poimunitetowym znanej pod nazwą osadników na prawie polskim¹¹⁹. Przyjmując bardzo popularną w dotychczasowej literaturze tezę o pierwotnej wolności włościan, nie tylko że nie potrafimy wyjaśnić pochodzenia tej klasy społecznej, ale także uzgodnić z materiałem źródłowym poglądów na ustrój społeczno-ekonomiczny Polski w okresie wczesnofeudalnym (prawa książęcego).

Wracając do zagadnienia smardów, stwierdzić trzeba, że jak Grekow na Rusi Kijowskiej¹²⁰, tak i Tymieniecki nie potrafiłby wskazać w Polsce jednego choćby poświadczanego źródłowo wolnego smarda, gdyż takich nie było nigdy i być nawet nie mogło. Smardy (ruscy *smerdy*, połabscy *smurdy*) bowiem stanowią według wszelkiego prawdopodobieństwa, jeśli nie najstarszy w ogóle, to w każdym razie głęboko w czasach przedpaństwowych wytworzony produkt klasowego rozwarstwienia społeczeństw północnosłowiańskich. Wskazuje na to jak najdobitniej ich wczesne pojawienie się na całym obszarze od Połabia do Powoźła i to od razu w charakterze klasy czy też grupy zdecydowanie upośledzonej i wyraźnie poddańczo-służebnej w stosunku do panującego, dziedziczącego władzę i wszelkie uprawnienia po naczelnikach rodowo-plemiennych. Jeśli się zatem zważy, że smardowie wyłonili się tak w zachodniej, jak i wschodniej Słowiańszczyźnie jeszcze przed ugruntowaniem się klasowego państwa, a zatem i aparatu przymusu pozaekonomicznego, to wolno i trzeba przyjąć, że ich geneza była związana z procesami, które doprowadziły z jednej strony do powstania klas: panów i zależnego chłopstwa, a z drugiej do zmontowania wczesnofeudalnej maszyny państwowej. Biorąc zaś pod uwagę szerokie rozprzestrzenienie się omawianej grupy wypadnie uznać ją za produkt rozkładu wspólnoty pierwotnej, nie zaś osadnictwa jenieckiego.

O tym, że smardy nie tworzyli z reguły podstawowej masy zaludnienia, świadczą dobitnie rozsiane w dużej liczbie na całym obszarze ich występowania miejscowości o nazwach urobionych od słowa smard (*smerd*, *smurd*)¹²¹. Podobnie bowiem jak na obszarze etnograficznym polskim nie powstaną osady urobione od nazwy Polak czy Lach, będą tu natomiast występować mniej lub więcej licznie osady z nazwami urobionym od nazw sąsiednich szczepów i ludów, tak samo też nazwy osiedli smardowskich powstać mogły jedynie na obszarach, gdzie smardowie stanowili bezwzględną mniejszość zaludnienia¹²². Tak samo też ma się rzecz z nazwiskami osób. Nie wydaje się zatem prawdopodobne, by wszyscy posse-

¹¹⁹ Por. R. G r o d e c k i, *Zagadnienie wolnej ludności wieśniaczej*, loc. cit.

¹²⁰ B. D. G r e k o w (*Kriestjanie na Rusi*, s. 192-5) przytacza na dowód smardów z republik: nowogrodzkiej i pskowskiej, tam jednak smardowie podlegali kolegialnemu władzom republiki, a więc jako chłopcy państwowi byli *de facto* wolni.

¹²¹ Por. E. A. R y d z e w s k a j a, *Słowo „smerd“ w toponimikie*, „Problemy istocznikowiedienija“ t. II, Moskwa-Leningrad 1936.

¹²² Urobione od tego słowa nazwy miejscowości występują na całym obszarze Polski z wyjątkiem Pomorza i większej części Wielkopolski, gdzie znajdujemy je tylko na pograniczu ze Śląskiem. Ponieważ zaś Wielkopolska i Kujawy były kolebką naszego państwa, zatem staje przed nami pytanie, czy smardów tam nie było w ogóle, czy też stanowili tam oni trzon zaludnienia i czy nie dlatego właśnie państwo polskie powstało na obszarze wielkopolsko-kujawskim?

ssores bulli gnieźnieńskiej z r. 1136 byli, jak chce Tymieniecki¹²³, smardami, skoro w 4 wsiach żnińsko-gnieźnieńskich występują osadnicy: Zmarsc, Smars, Zmars i Smarcech, a dalszy Smars figuruje wśród „gości“, stanowiących uposażenie kapituły gnieźnieńskiej¹²⁴, nie mówiąc już o tym, że tak wśród jej poddanych, jak i wśród arcybiskupich *possessores* występuje również ludność służebna (konary, cieśle i łagiewniki oraz winiary, żyrdniki, strzelce, rybitwy, a niewątpliwie inni). Toteż owych „posesorów“ ani ze smardami, ani z „dziedzicami“ lekką ręką utożsamiać się nie da.

Na poparcie swoich wywodów o smardach zacytował Tymieniecki zwrot z dokumentu legata Idziego dla Tyńca: *villam Cylow cum smardonibus sub circuitione*¹²⁵, pomijając początek tego przekazu, z którego dowiadujemy się, że zamieszkała przez smardów wieś Czulów (Sułów, a nie Smiłów) leżała w jednym ujeździe, a raczej „ochodzy“ (*sub una circuitione*), z wsiami przypisańców: Lantiki (Luntiki, zaginiona) i Kaszowem (rodzinną piszącego te słowa)¹²⁶. Wynika stąd bowiem, że na przekór teorii Tymienieckiego smardy nie zamienili się tu wcale w przypisańców¹²⁷. Jeden z nich zresztą uchował się w dobrach tynieckich aż do r. 1335 i to w charakterze chłopca-dziedzica¹²⁸. Że jednak nie wszyscy chłopci-dziedzice, a z pewnością i nie w większości, rekrutowali się ze smardów, na to wskazuje oprócz wielu innych danych fakt, że tenże dyplom legata Idziego wylicza w książniczej partii uposażenia po imieniu kilku co najmniej nadanych przez Judytę Hermanową *heredes*.

Nie przytoczył natomiast wspomniany autor bezwzględnie najciekawszej dla zagadnienia smardów wzmianki, figurującej w dokumencie komisarzy papieskich w sporze o dziesięciny między biskupem wrocławskim Wawrzyńcem i Henrykiem Brodatym z r. 1227. W swojej skardze na biskupa książę stwierdził m. in., że *cum predecessores episcopi memorati quibusdam servis eiusdem ducis, qui Swardi vulgariter appellantur, decimas omnino remiserint, quibusdam ex servis ipsius eiusdem conditionis cum certis possessionibus ab eisdem in decimarum recompensatione receptis, dictus episcopus nichilominus ab eis decimas contra iusticiam exigit et extorquet*. W zwartej ugodzie postanowiono, że *cum enim ex abusu prave consuetudinis et antigvate quidam homines, vulgariter appellati Swardones, Laza[n]ky, Strozones, Popraznici, aratores, decimas*

¹²³ K. T y m i e n i e c k i, *Przemiany w ustroju*, s. 15-17 i 23; t e n ż e, *Narocznicy*, s. 95-96.

¹²⁴ Jak wskazują powyższe nazwiska oraz urobione od nich nazwy miejscowości (Smardze, Smardzew[ice], Smardzewo, Smarzowa, Smarzowice itp.), omawiana warstwa ludności nazywała się u nas nie smardami, tylko s m a r d z a m i.

¹²⁵ K. T y m i e n i e c k i, *Przemiany w ustroju*, s. 25.

¹²⁶ Podają ten szczegół dlatego, że od dawien dawna interesuję się żywo historią tamtych stron.

¹²⁷ Smardowie występują również w r. 1193 w krakowskiej części uposażenia klasztoru NPMarii na Piasku we Wrocławiu, *Kodeks dyplomatyczny Śląska t. I*, nr 71 (s. 175).

¹²⁸ *Kodeks dyplomatyczny tyniecki*, nr 54. Opat tyniecki mówi tam o *gades de Rachezow* [Rzozów] *cum duobus mansis Smarsonis, quos sibi adicimus, culibet super hiis perpetuum silentium imponentes*. Otóż ta formuła występuje zawsze tam, gdzie chodzi o eliminację czy też przeniesienie dziedziców.

*non solverent, prefatus dux ad plenam solutionem decimarum — — ipsos astrinxit potestate principatus*¹²⁹.

Jeśli zważy się, że pierwszy z przytoczonych wyżej cytatów pochodzi ze skargi Brodatego do papieża, to nie da się go zinterpretować inaczej, jak tylko przyjmując, że smardzy byli *n i e s w o b o d n y m i l u d Ź m i k s i ą ż ę c y m i*¹³⁰. Nie można tu bowiem przypuścić, że chodzi tylko o smardów „feudalnie uzależnionych“, skoro jest jasne, że mamy do czynienia z ogółem smardów dolnośląskich w ich normalnej egzystencji, a nie z tymi, którzy przeszli już pod władzę panów duchownych i świeckich. Z faktu, że poprzednicy Wawrzyńca otrzymali *ab eisdem (scilicet smardonibus) część smardów cum certis possensionibus*, wynika, że chodzi tu istotnie o chłopów-dziedziców, co oczywiście nie znaczy, jak już zaznaczyłem, że tylko smardowie posiadali ziemię prawem dziedzicznym (*iure haereditario*), mamy bowiem dosyć bezpośrednich i pośrednich dowodów źródłowych, że tak wcale nie było¹³¹.

Nie da się *a priori* wyłączyć ewentualności, że wśród poddanych cystersek trzebnickich znajdowali się również byli smardowie, za mało bowiem wiemy o tych wszystkich sprawach, by móc twierdzić stanowczo, że nie osadzano ich na prawie „gości“, skoro postąpiono w ten sposób np. z zagojskimi złotnikami. Raczej jednak trzeba przyjąć, że księżących chłopów-dziedziców nie przenoszono na ogół do „gości“, którzy żadnych praw do ziemi z natury rzeczy nie posiadali, że zatem nieswobodni „goście“ rekrutowali się w zasadzie z dziesiętników, a więc z czeladzi (*famuli*). W ogóle zresztą nie wiadomo, czy panujący stosowali w większej mierze w swoich dobrach osadnictwo niewolnych „gości“, wszystkie bowiem

¹²⁹ *Urkunden zur Geschichte des Bisthums Breslau*, wyd. S t e n z e l nr 1.

¹³⁰ Dyplom ten potwierdza również tezę, że wszyscy ludzie księżący byli nieswobodni. Zawiera on bowiem taki m.in. punkt: *De Bytom [gród kasztelański nad środk. Odrą] nomine decime ab hominibus ducis mel solvetur sicut hucusque, Liberi vero et Iudei, ubicumque in dicta Bytomiensis castellatura araverint, decimam solvent ex integro*. Mamy tu zatem wyraźne i jednoznaczne przeciwstawienie ludzi księżących wolnym — oczywiście „gościom“ polskim i niemieckim. Ze względu na proveniencję i charakter aktu przekaz ten posiada tym większy walor. Że również narocznicy byli nieswobodnymi księżącymi chłopami-dziedzicami, o tym mówi jasno przekaz przywileju fundacyjnego trzebnickiego z r. 1203: *Wgrinoue [Węgrzynów] hac ratione limitibus predii Trebnicensis ambitum est, quia homines, quorum illa uilla quondam fuit, narochnici et domino terre seruitutis obnoxii fuerunt* (H a e u s l e r, *Urkundensammlung*, nr 9). Trzeba też było niemało wysiłków, żeby zrobić z nich wolnych czynszowników, nawet przyjąwszy wbrew tenorowi tego aktu (*quondam ... fuerunt*), „że *servitus* z r. 1203 była tą samą, jaką poznamy w r. 1204, czyli zaraz w roku następnym“ (K. T y m i e n i e c k i, *Narocznicy*, s. 93 n.).

¹³¹ Najwyraźniej dowodzi tego przekaz *Księgi Henrykowskiej* o komornikach z Raczyc (s. 341-7) łącznie z dokumentem Henryka V z r. 1290 (*Liber fundationis claustrii ... in Heinrichow*, wyd. S t e n z e l, Breslau 1854, s. 181), a nie tak już jednoznacznie wiele dokumentów mówiących o nadawaniu ludzi księżących, ich przenoszeniu na inne miejsce lub o ich eliminacji. Wiadomości te nabierają jeszcze jaśniejszej wymowy w zestawieniu z istnieniem masy miejscowości o nazwach urobionych od nazw „zawodowych“ ludzi księżących, ze służebnymi na czele, oraz z faktem, że chodzi tu najczęściej o osadnictwo typu rodowego, którego podstawą jest dziedziczenie ziemi. W niektórych wsiach świątników to dziedziczne prawo do uposażenia służebnego przetrwało przez całą epokę feudalną razem z samą instytucją służby świątecznej.

przekazy źródłowe dotyczące tej kategorii odnoszą się do dóbr nadanych kościołowi i klasztorom¹³².

Wypada jednak zauważyć, że osadnictwo zwyczajem wolnych „gości“ musiało w owych czasach odpowiadać potrzebom lepiej niż inne jego formy, skoro wprowadzano je w zmodyfikowanej nieco postaci („gości“ — przypisańców) do uposażenia nowo powstających fundacji książęcych. Bez wątplenia chodziło przy tym z jednej strony o stworzenie bodźca dla osadników, którzy mając ściśle oznaczone świadczenia gospodarzyli teraz lepiej na swoim, niż dawniej jako niewolni na pańskim, z drugiej zaś o zapewnienie minimum renty naturalnej i rąk do pracy na pańskiej „rezerwie“ (*aratura*). Jeśli jednak porównamy świadczenia „gości“ trzebnickich z niewiele późniejszymi świadczeniami kolonistów śląskich na prawie niemieckim (z dużego łanu frankońskiego — małdrat = 12 ćwiertni zboża i 1/2 grzywny, zaś z małego flamandzkiego — małdrat zboża i 1/4 grzywny czyli 6 skojców lub 12 groszy, a oprócz tego niekiedy 2 ćwiertnie dla księcia, nie licząc dziesięciny kościelnej¹³³), to chyba nikt nie zaprzeczy, że u tych pierwszych kładziono nacisk na rencie odróbkowej, a nie na daninie zbożowej (po ćwiertni pszenicy, żyta i owsa)¹³⁴.

Potwierdza to zaobserwowany przez Grodeckiego fakt, że we wsiach na prawie polskim (przed immunitetem — wolnych „gości“) Statut wielkopolski Kazimierza Wielkiego kładzie nacisk na robocizny (*servicia*), a we wsiach na prawie niemieckim na czynsze. W Małopolsce było tak samo, gdyż i tutaj ze wsi osadzonej *ab antiquo tempore iure Polonico ... hactenus modica utilitas proveniebat, serviciis dumtaxat quibusdam exceptis*¹³⁵. Gdyby rozwój wczesnofeudalnej gospodarki szedł był u nas zgodnie z omówionymi wyżej teoriami, to kolonizacja na prawie niemieckim byłaby właściwie zbyt uczynna. Teorii tych nie da się jednak uzgodnić z materiałem źródłowym, nie wyłączając dokumentu trzebnickiego z r. 1204¹³⁶.

¹³² Oprócz już wspomnianych trzeba jeszcze wskazać na *hospites Miculouici*, którzy występują pod koniec w. XII w uposażeniu klasztoru NPMarii na Piasku we Wrocławiu. *Kodeks dyplomatyczny Śląska* t. I, nr 68, s. 161.

¹³³ Zob. K. Dobrowolski, *Dzieje wsi Niedźwiedzia, Studia z historii społecznej i gospodarczej poświęcone F. Bujakowi*, Lwów 1931, s. 552. Zazwyczaj jednak płacono albo 1/4—1/2 grzywny, albo małdrat *triplicis annonae*. Por. K. Kaczmarski, *Ciężary ludności wiejskiej i miejskiej na prawie niemieckim w Polsce XIII i XIV w.*, „Przegląd Historyczny“ t. X, Warszawa 1910, s. 19 n.

¹³⁴ Wbrew temu, co twierdzi K. Tymieniecki, *Przemiany w ustroju*, s. 31-32; *Narocznicy*, s. 37-38, 41-45, 58-60, 71-74 i 83-84.

¹³⁵ R. Grodecki, *Wole i Lgoty, Studia z historii społecznej i gospodarczej poświęcone F. Bujakowi*, s. 55.

¹³⁶ Dodam jeszcze, że według K. Maleczyńskiego (*Kodeks dyplomatyczny Śląska*, s. 268, przyp. 58) zwrot: *Preterea non debent iudicari nisi a suo iudice* etc., jest to pierwszy ślad samorządu wiejskiego w Polsce, jeszcze przed kolonizacją na prawie niemieckim“. Z poglądem tym zgodzić się nie można żadną miarą, gdyż ów *suis iudex* to oczywiście sędzia klasztorny (patrymonialny), a nie coś w rodzaju wójta czy sołtysa. Mamy tu zatem do czynienia z nadaniem dość szerokiego immunitetu sądowego, o którym wyczerpujące studium napisał Z. Kaczmarski (*Immunitet sądowy i jurysdykcja poimmunitetowa w dobrach kościoła w Polsce do końca XIV w.*, Poznań 1936). Zarówno tam, jak i w samych dyplomach klasztoru trzebnickiego znajdzie czytelnik dosyć wskazówek dowodzących słuszności naszego w tej materii poglądu.

точных членов коллегии добавочным обременением можно признать отражением утраты передовой позиции имущими муниципальными слоями. Коллегии *centonarii* одни из первых вступили на путь постепенных перемен, ведущих от независимых коллегий ремесленников к корпорациям, всецело подчиненным государственным и городским властям. Исследование этих перемен может иметь серьезное значение для изучения положения ремесленного населения в период империи.

К. Бучек

К ВОПРОСУ О ТОЛКОВАНИИ ТЖЕБНИЦКОЙ ГРАМОТЫ 1204 ГОДА

Грамота князя Генриха Бородатого от 1204 г. приводящая в порядок поме- няльные повинности и правовые отношения поименно названного зависимого населения (свыше 200 человек во владениях составлявших основное пожалова- ние основанного им в 1204 г. Тжебницкого монастыря), является одним из важ- нейших источников для изучения общественной и экономической структуры раннефеодальной Польши (X—XII в.в.). Автор настоящей статьи не соглашается с некоторыми выводами из этой грамоты, сделанными Р. Гродецким и со мно- гими детальными и общими утверждениями К. Тыменецкого.

В части первой статьи автор доказывает, что Тыменецкий не прав утверж- дать, что грамота в целом и в деталях отражает хозяйственные планы мона- стыря и его политики по отношению к вопросам феодальной ренты и обмена а также по отношению к отдельным группам зависимого населения, так как пер- вый конвент монахинь прибыл в Тжебницу незадолго до этого из отдаленной Бамбергской епархии. Таким образом если все устройства отношений в пожа- лованных монастырю владениях являются делом пожаловавшего, то нет основания для подразделения выступающих в этой грамоте ремесла и групп зависимого населения на „новые” и „архаические”, „прогрессивные” и „консервативные” а также на поддерживаемые и не поддерживаемые „феодальной властью”. Именно это различие послужило Тыменецкому как исходный пункт для его кон- цепции и как ключ для расшифровки лаконических сообщений этой грамоты. В особенности нельзя противопоставлять „архаических” *lagenarii* мнимым „про- грессивным” колесникам, топарям и гончарам, так как последних в Тжебницкой вотчине во все не было (тамашние *orfices vasorum* это бондари), а *lagenarii* это отнюдь не бондари, коими их повсеместно считали, но пивовары и медовары (солодовщики). А следовательно всех выводов построенных на противопоставле- нии одних ремесел другим выводов об организации ремесла и его развивав- шейся урбанизации нельзя поддерживать. Они ошибочны еще и по той причине, что в рассматриваемой грамоте мы находим только несвободных дворцовых ре- месленников, а следовательно их отношений нельзя распространять на сово- купность ремесленников лично свободных и производящих исключительно на рынок.

Нельзя также согласиться с аналогичными мнениями Тыменецкого, касаю- щимися земледельческого населения, к которому этот автор причисляет *красме смердов* и „гостей” (*hospites*) также нарочников, видя в них самых старинных оброчных крестьян прежде всего потому, что они были обязаны выполнять свои повинности по отношению к монастырю не только в натуре (овёс и мёд), но также в деньгах. Равным образом нельзя придерживаться мнения, что „нароч-

нии" это не дворцовые люди, а земледельцы-данники, имеющие определенные уроки — повинности в пользу своих господ. Опираясь на довольно многочисленные известия источников, касающиеся этой раннефеодальной категории княжеских людей, можно с полной уверенностью сказать лишь одно, что основную характерную черту „нарока" составляет связь с городами — замками как правило с опраничными. Также совершенно невозможно считать их земледельцами, организационно связанными (по дани) с неоднократно отдаленными городами-замками. Не говоря уже о том, что центры собственного хозяйства князей были размещены не только в городах-замках, но даже, а быть может и прежде всего в княжеских дворах-селах (*curiae regales*). Нет также надобности противопоставлять „нарочников" княжеским вотчинным людям (*ministeriales*), если Тжебницкие земельные крестьяне (*camerarii*), пекары (*pistores*), lagenarii и охотники за лисицами (*vulpicarii*) должны были исполнять повинности не только натурой (хлеб и мед), но также деньгами, при чем последние также как и „нарочники", „гости" и некоторые ремесленники давали их — не по примеру дворцовых людей с малого плуга (*aratrum*), но в зависимости от числа упряжных животных. Все вышесказанное по отношению к ремесленникам опровергает мнение, якобы монахи не поддерживали „нарочников", зато поддерживали „гостей", которые платили свои повинности хлебом и медом.

Во второй части статьи проводится критический анализ мнения Гродецкого, которое было признано Тыменецким. По этому мнению наша грамота перечисляя дворцовых людей, и охотников называет их профессию (*camerarii, pistores, vulpicarii* etc) потому, что они должны были служить по этой профессии (*in indicto eis officio*) вместе с потомством, независимо от небольших повинностей, назначенных им в натуре или деньгах. В результате нашего анализа оказывается, что назначенные им „службы" опраничивались исключительно также как службы остальных поселенцев к повинностям определенным и названным в грамоте. В этих повинностях главную роль играли определенные обработки на монастырских полях и лугах. Заменялись ими все „профессиональные" работы, исполняемые раньше дворцовыми людьми в пользу князя. Прежние их дворцовые — служебные „профессии" перечислены рядом с именами Тжебницких поселенцев, потому что при определении их повинностей князь Генрих руководился прежней их принадлежностью к разным категориям княжеских людей. Неравномерности в повинностях этих поселенцев являются результатом в меньшей или большей степени прежнего неравенства их общественно-политического и правового положения. Отсюда вывод, что данные с нашей грамоты можно для всей страны обобщить только с крупными опраничениями. Автор кроме того доказывает, что Гродецки неправ, утверждая, что княжеские дворцовые люди и охотники были свободны от тягла и даней государственного характера, составлявших понятие *ius ducale*. Поэтому то когда они перешли в совладение монастыря, они были обязаны к уплате небольших впрочем даней.

В третьей части рассматривается в полемике с Тыменецким вопрос структуры и общественно-правовых отношений крестьянского класса в Польше. Прежде всего автор констатирует, что Тыменецкий неправильно считает всех Тжебницких поселенцев, за исключением недавно переселенных сюда „десятников" недавними свободными людьми, которые стали феодально зависимыми только вследствие пожалования их монастырю; так как они все за исключением „гостей" — раньше являлись княжескими крестьянами, связанными потомственно со своей „службой" и земельным наделом. Не были свободными людьми „гости" поселенные на княжеской земле „*more liberorum hospitum, nunquam tamen*

a *predicta possessione recessuri*". Хотя и производственные отношения были определены также точно как свободных „гостей", но они не имели права выхода и были со всем своим потомством прикреплены к своим господам. Данные нашей прамоты указывают, что Тжебницкие и другие несвободные „гости" являлись в своем большинстве прежними десятниками, а следовательно принадлежали к княжеской челяди (*familia*), в основном поселяемой на земле, но организованной по сотной системе. Эта челядь вероятно составлялась главным образом из военнопленных и закупов (*empticii*), но подобно отношениям на Руси в ряды ее можно было попасть вследствие брака с несвободной женщиной. По всей вероятности подобным образом происходило дело с княжескими несвободными ратаями (*aratores*) и огородниками (*hortulani*).

Между тем другие категории княжеских людей и разные группы дворцовых людей (*ministeriales*) обладали своей землей потомственно (*iure haereditario*) на основании польского наследственного права. Здесь мы имеем дело со специфической разновидностью разделенной собственности так как земля, на которой живут эти люди, принадлежала князю, они же можно сказать потомственно владели этой землей с определенным раз на всегда для каждой группы видом ренты (*servitium, officium*).

Каждая имеющая определенное название категория княжеских крестьян пользовалась правом своей группы, которое подобным образом, как рыцарское право определяло отношение группы к князю и его праву а также к другим общественным группам. Каждое из этих групповых прав представляло несколько различающееся общественно-экономическое содержание и происхождение.

Аналогичные права определяли общественно-экономическое положение свободных крестьян, а следовательно свободных гостей, ратаев, огородников и „залазов" (*advenaе*). Прощеци давно уже констатировал, что свободные крестьяне в Польше не пользовались правом собственности на землю, на которой жили и работали: „гости" при помощи собственной, а ратаи — при помощи послодской упряжки. В тоже время „огородники" (*hortulani*) по всей вероятности были мало земельными „гостями", добывающими себе пропитание наемным трудом, а „залазы" (*advenaе*), были бродячими работниками. Свободные крестьяне происходили с одной стороны от невладельца землей потомства, обедневшего рыцарства и крестьян владеющих наследственно землей а с другой — от собственного потомства.

Очень многочисленную категорию крестьянского населения в раннефеодальной Польше составляли приписные люди (*adscripticii*). Термин этот иногда обозначал княжеских крестьян, но в первую очередь употреблялся он по отношению несвободных крестьян (холопов) в имениях светских и особенно духовных феодалов. *Adscripticii* происходили из среды поселенной на господской земле челяди, а также из княжеских крестьян пожалованных церкви или светским феодалам, в первую очередь из десятников. Они были обязаны делать все „что и когда им прикажут" и считаться „собственностью" своих господ. Несомненно ошибается Тьменецкий утверждая, что „*adscripticii*" это свободные крестьяне, пожалованные князем духовным и светским феодалам, так как в то время подобного рода практика не применялась. Неверным является также мнение этого автора, что население ранне феодальной Польши состояло из „давних многочисленных свободных и давних немногочисленных несвободных, уравненных с собой в пределах группы феодально зависимого населения". Теория Тьменецкого, который подобно Б. Д. Грекову в отношении Киевской Руси — усматри-

вают в свободных смердах дедицах (haeredes) основную массу раннефеодального поселения, не может быть поддержана, так как она противоречит источникам. Т. наз. смерды везде за исключением аристократических: великоновгородской и псковской республик, где эти государственные крестьяне, следовательно фактически свободные, составляли группу отчетливого меньшинства, притом решительно обремененную и отчетливо закрепленную князем. Все обстоятельства указывают что они составляют ранний продукт распада первобытной общины, что следовательно их происхождение связано с процессами, которые с одной стороны привели к возникновению класса господ, а с другой — к сооружении раннефеодального государственного аппарата.

corporations de métiers indépendants, aboutissent à des associations entièrement soumises au pouvoir de l'Etat ou du municipale. L'étude de ces transformations peut être importante pour définir la situation de la population artisanale à l'époque de l'Empire.

K a r o l B u c z e k

QUELQUES OBSERVATIONS AU SUJET DU DOCUMENT DE TRZEBNICA DE L'AN 1204

Le document dressé par le prince Henri le Barbu de Silésie en 1204 réglait les services dominiaux et le statut légal de la population servile (plus de 200 colons énumérés par leurs noms) des domaines qui constituaient la dotation première du cloître qu'il fonda à Trzebnica en 1202. Ce document est une des sources les plus importantes pour l'étude de la structure sociale et économique de la Pologne du haut moyen — âge. L'auteur est en désaccord avec certaines conclusions que R. Grodecki tire de ce document et avec nombre d'opinions émises par K. Tymieniecki. Au premier chapitre il démontre que Tymieniecki n'avait pas raison de soutenir comme quoi notre diplôme reflète dans son ensemble les conceptions économiques de l'ordre et sa politique par rapport aux questions de la rente féodale ainsi que vis à vis des différents groupes de sujets. Le premier groupe conventuel de nonnes n'était arrivé à Trzebnica que peu de temps avant, venant du lointain diocèse de Bamberg. Par conséquent, l'aménagement de la dotation ne peut être que l'oeuvre du fondateur lui-même. Il n'existe donc aucune raison pour diviser les métiers et les groupes de sujets mentionnés dans le document en „nouveaux” et en „archaïques”, en „progressifs” et en „conservateurs”, ainsi que de vouloir distinguer ceux qui étaient protégés par „l'autorité féodale” et ceux qui ne l'étaient pas. C'est justement cette distinction qui a servi à Tymieniecki de point de départ pour sa conception et de clef pour déchiffrer les dispositions laconiques du diplôme.

En particulier l'on ne peut pas opposer les „lagenarii” soi — disant „archaïques” aux charrons, aux tourneurs, aux potiers prétendus „progressifs”, car ces trois catégories n'existaient pas sur les domaines de Trzebnica. Les „opifices vasorum” qu'on y trouvait étaient des tonneliers, tandis que les „lagenarii” n'étaient pas du tout des tonneliers, mais bien des brasseurs de bière et d'hydromel.

Par conséquent les conclusions basées sur cette opposition de certains métiers à d'autres et appliquées à l'organisation de l'artisanat et à son urbanisation progressive ne peuvent pas être soutenues. Elles sont également erronées pour une autre raison encore, puisque le document en question ne s'occupe que d'artisans non — libres se trouvant au service du domaine; ce que nous apprenons au sujet de leur condition ne se laisse pas appliquer à celle des artisans personnellement libres et dont la production était exclusivement destinée à la vente.

On ne peut pas non plus accepter les raisonnements analogues de Tymieniecki appliqués à la population agricole dans laquelle il inclut à côté des „smardas” et des „hospites” encore les „naroczniki”, voyant en ceux-ci le plus ancien type de fermiers censitaires, parce que, outre les redevances en nature (l'avoine, le miel), ils avaient l'obligation de payer aux nonnes une rente en argent. Il est impossible de soutenir l'opinion d'après laquelle les „naroczniki” n'auraient pas été des serfs, mais des métayers ayant envers leurs seigneurs des obligations fixées d'avance.

D'après les données, assez nombreuses d'ailleurs, fournies par les documents on ne peut affirmer avec certitude qu'une seule chose, notamment que le caractère fondamental des „naroczniki" consistait en leur relation avec les „castra" et cela, en règle générale probablement avec les „castra" situés le long des frontières. Il semble impossible que cette catégorie de paysans agriculteurs ait pu être organiquement liée avec des villes fortes souvent situées à des centaines de kilomètres de distance, sans parler du fait que les centres de l'économie personnelle du prince ne se trouvaient pas exclusivement dans les „castra", mais encore et même principalement dans les manoirs (*curiae regales*). Il n'y a aucune raison d'opposer les „naroczniki" aux „ministeriales" du prince puisque les „camerarii" de Trzebnica, les „pistores" (boulangers), les „lagenarii", les „vulpicarii" avaient tous l'obligation de fournir la rente non seulement en blé et en miel, mais également en argent comptant. Les vulpicarii de même que les „naroczniki", les „hospites" et certains des artisans devaient les fournir d'après le nombre de bêtes de trait (boeufs et chevaux) et non pas, à l'instar des gens au service du manoir, d'après l'„aratrum". Après ce que nous avons établi au sujet des artisans, on ne peut pas non plus maintenir l'opinion comme quoi les nonnes ne favorisaient pas les „naroczniki", mais plutôt les „hospites" qui fournissaient des redevances en nature (blé et miel).

Le second chapitre présente l'analyse critique du point de vue adopté par Tymieniecki à la suite de Grodecki d'après lequel le document en question indique le métier des différents serfs attachés aux manoirs ou employés pour la chasse parce que ces gens devaient continuer d'exercer leurs métiers (*indicto eis officio*) — eux et leurs descendants, indépendamment des redevances, d'ailleurs modiques, en nature et en argent comptant, qui leur étaient imposées. Notre analyse démontre que les services exigés de ces serfs se limitaient exclusivement aux redevances établies et énumérées dans notre document. Le rôle principal revenait parmi ces redevances aux travaux clairement spécifiés à exécuter sur les champs et les prairies de l'abbaye. C'est contre ces travaux qu'étaient échangés tous les travaux de métier que les serfs exécutaient précédemment au service du prince. Leurs anciens métiers sont indiqués avec le nom de chacun des colons de Trzebnica pour la raison que Henri le Barbu avait, afin d'établir les redevances de chacun, adopté pour principe directeur fondamental l'appartenance à telle ou telle autre catégorie des gens du prince. Les inégalités dans les redevances de ces colons constituent donc dans une certaine mesure plus ou moins large, l'expression de l'inégalité initiale de leur condition sociale, économique et légale. Il faut en conclure que les données que présente notre diplôme ne peuvent être généralisées par rapport au pays tout entier qu'avec bien des limitations. L'auteur insiste sur l'erreur de Grodecki lorsqu'il soutient que les serviteurs du prince attachés au service du manoir ou de la chasse étaient complètement libres des fardaux et contributions envers l'état, qui, dans leur ensemble, constituaient le „*ius ducale*". C'est pour cela que, étant devenus propriété de l'abbaye, ils étaient obligés à des contributions, peu élevées d'ailleurs.

Le troisième chapitre traite (en polémisant avec Tymieniecki) des problèmes de la structure et des conditions légales et sociales de la classe paysanne en Pologne. On constate en premier lieu que cet auteur n'a pas raison de considérer tous les colons de Trzebnica à l'exception des „*decimi*", fraîchement transférés dans ce domaine, comme des paysans récemment libérés qui ne furent rendus féodalement dépendants qu'à la suite de la donation à l'abbaye. En réalité, à la seule exception des „*hospites*", ils avaient tous été manants du prince héréditairement liés à leur service et attachés à la glèbe. Les „*hospites*" n'étaient pas libres non plus, établis

sur la terre du prince „more liberorum hospitem, nunquam tamen a predicta possessione recessuri”. Les conditions de leur production économique étaient, il est vrai, réglées d’une manière analogue à celles des „hospites” libres; pourtant ils n’avaient pas la liberté de quitter et ils restaient attachés au seigneur avec tous leurs descendants. Comme l’indiquent les données fournies par notre document, ces „hospites” non-libres à Trzebnica, comme ailleurs, étaient pour la plupart d’anciens „decimi”, ils appartenaient donc à la „familia” du prince établie en principe sur la terre bien que organisée en centuries. Ils se recrutaient probablement en majeure partie parmi les captifs de guerre et les „empticii”, quoique, de même qu’en pays ruthènes, on pouvait se trouver dans leurs rangs par suite d’un mariage avec une serve. Il en était de même en toute probabilité pour les „aratores” et les „hortulani” qui, étant gens du prince, n’étaient pas libres.

Par contre, les autres catégories des gens du prince et de ses „ministeriales” tenaient leur terre héréditairement, en accord avec le droit de succession en Pologne. Nous avons donc ici une forme spécifique de la propriété, car la terre où étaient installés ces gens était la propriété du prince, alors qu’ils étaient eux-mêmes comme des usufruitiers héréditaires, dont les rentes (servitium, officium) étaient définies une fois pour toutes pour chaque groupe à part. Chaque catégorie notamment de ces paysans-héritiers, sujets du prince, ayant chacune son appellation propre, possédait également son code de groupe, code qui, de même que celui des chevaliers („ius militare”) — définissait sa relation envers le prince régnant et ses droits (ius ducale), ainsi que la relation du groupe par rapport aux autres corps sociaux. Ces codes de groupe différaient entre eux quant à leur origine et à leur contenu social et économique.

Des codes analogues réglaient de même la condition sociale et économique des paysans libres; des „hospites” libres (mos liberorum hospitem), des laboureurs (ius aratorum), des jardiniers, des „advena”. Les paysans libres — Grodecki l’a constaté il y a bon temps — n’avaient pas dans notre pays à cette époque de droit de propriété de la terre qu’ils cultivaient — les „hospites” avec leur propres attelages, les „aratores” avec ceux du seigneur. Quant aux „hortulani” ils étaient probablement des „hospites” cultivant un terrain minime, et vivant de travail à gages, tandis que les „advena” étaient sans doute des travailleurs ambulants (sans résidence fixe). Les paysans libres se recrutaient, à ce qu’il semblerait, parmi les descendants non pourvus de terre de chevaliers appauvris comme aussi parmi leurs propres descendants.

A l’époque initiale du système féodal en Pologne les „ascripticii” formaient une catégorie nombreuse de la population rurale. On désignait parfois par ce nom les paysans, serfs du prince; cependant il s’agit surtout de serfs sur les domaines des seigneurs laïques, et plus souvent encore de seigneurs ecclésiastiques. Ce groupe se recrutait principalement parmi les membres de la „familia” du prince établis sur la terre et aussi de serfs du prince, de „decimi” surtout, donnés par lui à des institutions ecclésiastiques et à des seigneurs laïques. Aussi étaient-ils dans l’obligation de tout exécuter, „où et quand l’ordre leur en serait donné” et ils étaient considérés par les seigneurs comme leur appartenant en propre.

Aussi Tymieniecki se trompe-t-il certainement lorsqu’il affirme comme quoi les „ascripticii” étaient des paysans libres qui furent ensuite donnés par le prince à des seigneurs ecclésiastiques et laïques, un procédé de ce genre n’étant pas appliqué à cette époque. De même l’opinion de cet auteur est également erronée lorsqu’il dit que la population de la Pologne se composait alors „d’un grand nombre d’anciens hommes libres et d’un petit nombre d’anciens non-libres” devenus tous égaux dans

la cadre „de la dépendance féodale”. La théorie de Tymieniecki — analogue à celle de Grekow par rapport au Grand Duché de Kiew — considère les paysans-héritiers libres comme constituant la grande masse fondamentale de la population à l'époque initiale de la féodalité; cette théorie ne se laisse pas soutenir n'étant pas d'accord avec les sources. Ces paysans formaient indiscutablement et partout une minorité distinctement servile par rapport au prince régnant; les républiques aristocratiques de Nowogród et de Psków présentaient la seule exception sous ce rapport, car là les paysans étaient sujets de l'état et par là-même étaient pratiquement libres. Toutes les données indiquent que le groupe en question était le produit de la désagrégation de la commune primitive et que, par conséquent, sa genèse était liée au processus social qui allait amener la formation de la classe des seigneurs d'une part et aboutir d'autre part à l'organisation de la machine de l'état sous sa forme de féodalité précoce.